Doczekaliście się (w końcu) III rozdziału Orła Białego, tym razem nie trwało to tak długo jak ostatnio. Osobiście jestem dość zadowolony, mam nadzieję że też będziecie zadowoleni. Dla ciekawych i dociekliwych, opis koronacji oparłem "luźno" na Polskim Ceremoniale Koronacyjnym http://www.replikiregaliowpl.com/koronacyjny.html wykasowałem tylko religijne aspekty. Żeby nie było że tylko bawię, a nie uczę.

Muszę tu podziękować Panu jet.wro bez którego ten rozdział zapewne NIGDY nie zostałby opublikowany z przyczyn technicznych. Padam do nóg, waszmości.

Orzeł biały

Autor: Ngageman

Korekta: JE T, Kredke, Gandzia i wiele innych dobrych duszyczek.

Rodział III

Sejm Kresy 12.40 Equestria 15.02.2026.r

Księżniczka Celestia przechadzała się nerwowo po pokoju w sejmowym hotelu, będącym obecnie jej garderobą. Wygoniła z pomieszczenia wszystkie przysłane z Canterlotu kucyki charakteryzatorki i pokojówki, nie mówiąc już o Pałacowej straży. Rada królewska uznała bowiem, że nie wypada inaczej. Osobiście sądziła, że byli przekonani, iż ludzie nie sprostają tak skomplikowanemu organizacyjnemu zadaniu. *Gdyby tak potrafili wykazać samodzielność w innych dziedzinach*. Myśli nie pozwalały usiedzieć jej w miejscu. Dzisiaj miało tam nastąpić uroczyste zaprzysiężenie unii Polsko - Equestriańskiej. Zaraz po koronacji, miała oficjalnie przemówić przed Zgromadzeniem Narodowym zebranym w Sejmie, a pośrednio także do milionów nowych poddanych przed telewizorami. Problem z tym, że biła się w myślach, co i jak powinna powiedzieć. Wiedziała jedno, jest sprawa, która musi być przez nią rozwiązana. Na pewno nie będzie przyjemne, ale musi to zrobić. Rozmyślania przerwało jej pukanie do drzwi.

- Siostro jesteś gotowa, wszyscy już czekają! – Luna za drzwiami dobijała się do pomieszczenia. Celestia otworzyła drzwi, Luna była już ubrana w królewskie szaty. Srebrny napierśnik, gustownie rzeźbiony w różnorakie motywy historyczne i srebrne buty zakrywające całe jej kopyta. Dodatkowo długa, srebrna suknia opadała jej na grzbiet. Wyglądała naprawdę majestatycznie, sama Celestia nosiła identyczny strój, tylko o złotej barwie. Widać było że Luna jest cała podniecona, początkowo odnosiła się do pomysłu koronacji z wielką rezerwą, teraz jednak wyglądała jak małe dziecko mające za chwilę otrzymać jakiś prezent. Władczyni Księżyca spojrzała na siostrę i radość w jej oczach przygasła.

- Coś się stało siostro… wyglądasz na smutną, stało się coś?- W głosie słychać było ,że się naprawdę przejmowała. Celestia zrobiła wszystko ,by się rozchmurzyć i wątły uśmiech zagościł na jej twarzy.

- Nic, nic po prostu jakoś nie mam dzisiaj humoru i nie jestem do końca przekonana ,co do przemówienia, które ułożyłam- Uśmiechnęła się do niej płytko.

- Luna, czy mogłabyś na chwilę wejść? Muszę z tobą o czymś porozmawiać- zapytała młodszą siostrę. Ta otwierając oczy szeroko ze zdumienia tylko kiwnęła głową i weszła do środka po czym Celestia magią zamknęła za nią drzwi, jakby obawiając się by nikt nie podsłuchiwał. Luna zaczęła się niepokoić, zwykle siostra była czystą pewnością siebie.

- Czy coś się stało siostro? - Przez dłuższą chwilę Celestia milczała, po czym odwróciła się w jej stronę.

- Wiesz, długo ostatnio rozmawialiśmy o unii, o tym że jest Equestrii potrzebna…- Siostra popatrzyła na nią podejrzliwie. Podniosła lekko brew.

- Nie mów, że się rozmyśliłaś? - Celestia gwałtownie pokręciła przecząco głową.

-Oh nie, nie… Czy… mogła byś mi coś obiecać, że nieważne CO się stanie będziesz

kontynuowała unię ? – Luna przyjrzała się jej uważnie, z niepokojem, coś było nie tak, tylko nie wiedziała, co.

- Oczywiście, wiesz, że nie rzucam słów na wiatr. - Celestia od razu się rozchmurzyła i uśmiechnęła.

- Czy jednak mogłabyś wytłumaczyć mi co chod... – Pukanie do drzwi przerwało jej pytanie. Po
chwili czyjś lekko nieśmiały głos zapytał.

– Szanowne pan… księżniczki, wszyscy czekają.- Celestia szybko obiecała, że wytłumaczy jej wszystko dokładnie po ceremonii.
Przy drzwiach pomieszczenia czekała czwórka gwardzistów; jedna para miała srebrne zbroje, druga złote. Prócz tego obecny był ubrany w gustowny garnitur z krawatem pracownik kancelarii prezydenta, który ukłonił się przed nimi nisko. Był młody i widocznie podenerwowany.

- Mam… chciałbym… czy… mam pokierować monarchinie do sali plenarnej- powiedział cały czerwony ze wstydu i zdenerwowania. Księżniczki oczywiście wiedziały dokładnie gdzie znajduje się sala plenarna. Przećwiczyły schemat całej ceremonii kilkakrotnie, by nie było żadnych pomyłek szczególnie że cała uroczystość odbywać się miała przed kamerami. Gwardziści ustawili się regulaminowo za księżniczkami.
Kolumna szła sejmowymi korytarzami w stronę sali plenarnej, księżniczki mijały pracowników sejmu i krzątające się gorączkowo kucyki. Wszędzie, gdzie się pojawiły następowały niekoniecznie dobre pokłony i skinięcia głowami. Przy głównych drzwiach do sali plenarnej czekał już na nich Grabarczyk na czele grupy posłów i senatorów. Uśmiechnął się lekko na ich widok.

- Dzisiaj jest wielki dzień, dla nas wszystkich… gotowe?- Tryskał wręcz optymizmem.

- MY zawsze jesteśmy gotowe, prawda siostro?- Celestia potwierdziła słowa Luny kiwnięciem głowy. Następnie delegacja senatorów i posłów weszła do sali mając

przygotować wszystkich na wejście władczyni. Jeszcze pięć minut oczekiwania. Przez chwilę Celesta chciała się wycofać, oszczędzić wszystkim tego trudu, oszczędzić siostrze wstydu. Nadszedł jednak sygnał, czwórka gwardzistów weszła do sali i rozpoczęła wymienianie zwyczajowych formułek.

- KSIĘŻNICZKA CELESTIA PRAWOWITA WŁADCZYNI EQUESTRII, MONARCHINII SŁOŃCA, TA KTÓRA DAJE ŚWIATŁO I STERUJE DNIEM…-
- KSIĘŻNICZKA LUNA, WSPÓŁWŁADCZYNI EUESTRII, OBROŃCA PÓŁNOCNEJ I POŁUDNIOWEJ RUBIEŻY, TA KTÓRA WZNOSI KSIĘŻYC...- Wyglądało jakby każda z par próbowała przekrzyczeć drugą. Celestia uspokoiła się, wiedziała, że nic już nie zmieni, będzie tak jak ma być. Weszły dostojnie do pomieszczenia. Cała wielka sala przystrojona była białymi, błękitnymi i czerwonymi wstęgami, jak i różnokolorowymi kotylionami. Cała sala zapełniona była posłami, senatorami oraz reprezentantami Rady Królewskiej i elit Canterlotu. Wszyscy widząc, że się zbliżają wstali, oczy obecnych skupiły się na parze alikornów. Księżniczki powoli zbliżały się w stronę mównicy sejmowej. Czekali tam na nich marszałkowie Sejmu i Senatu oraz Jan Grabarczyk. Na osobnym stole znajdowały się dwa komplety insygniów koronacyjnych. Jeden komplet był wykonany ze srebra, drugi ze złota. Gwardziści zajęli miejsca na dole schodów prowadzących do mównicy. Obaj marszałkowie i prezydent ukłonili się nisko. Grabarczyk cicho szepnął w ich kierunku.

- Możemy zaczynać? - Księżniczki kiwnęły lekko głowami. Zajęły miejsca z boku specjalnie wybudowanych tronów obitych aksamitem, umieszczonych tuż za mównicą. Grabarczyk natomiast wszedł na nią i zaczął przemawiać. Mówił o historii, o tym jakże bywa ona trudną nauczycielką życia, ale której należy się słuchać. Wspominał wielkie zwycięstwa jak i paskudne porażki. Mówił o wyzwaniach teraźniejszości i o dającej nadzieję przyszłości. Celestia jednakże dokładnie nie słuchała, zajęta była obserwacją audytorium. Wszyscy wsłuchiwali mowy się w ciszy i milczeniu. Widać że każdy z obecnych inaczej traktuje to wydarzenie. Jedni ukradkiem ziewali, inni cicho komentowali i rozmawiali z sąsiadami o przemówieniu, niektórzy mieli nawet łzy w oczach. Widziała jednak u wszystkich wspólny mianownik, nadzieję, co tylko jeszcze bardziej ją zdołowało. W końcu jednak przemówienie zakończyło się. Prezydent powrócił na swe miejsce pomiędzy marszałków. Przyszła pora na główną cześć uroczystości, przysięgę wraz z koronacją. Obaj marszałkowie podeszli do Luny. Zostało to ustalone wcześniej, że Luna zostanie koronowana jako pierwsza. Widać było jej lekkie zdenerwowanie.
Marszałek senatu, rozpoczął główną cześć ceremonii, przemawiając do obecnych.

- Zebraliśmy się tutaj, by koronować dzisiaj, nowe władczynie Rzeczypospolitej, kontynuując w ten

sposób dwie dawne tradycje zapomnianą od przeszło 230 lat monarchię, oraz unię między dwoma narodami. - Odwrócił się teraz w kierunku księżniczki Luny.

- Czy zamierzasz służyć swojemu krajowi i mieszkającym w nim obywatelom? -

- Tak, z całych sił swoich. - Odpowiedziała bez zająknięcia księżniczka. Teraz głos zajął marszałek sejmu.

- Czy będziesz chroniła Naród, jego dorobek i wszelkie jego osiągnięcia przed wrogiem? -

- Tak, nie pozwolę by ktokolwiek skrzywdził NASZYCH poddanych. - Powiedziała, dodając na koniec uderzenie kopyta o posadzkę. Ponownie głos zabrał marszałek senatu zadając trudniejsze pytanie.

- Czy będziesz szanować konstytucję oraz zdanie swoich poddanych, nie będziesz głucha na ich rady i propozycje rozwiązania problemów? - Tutaj Luna lekko się skrzywiła, nie miała nic przeciwko radom, ale zawsze uważała, że wszyscy dookoła decydują za nią, i nie pozwalają rozwinąć jej skrzydeł, nie wiedzieć czemu spodziewała się że ta „Konstytucja" jest bardzo wredną osobą, skoro już teraz przysięga, że będzie ją szanować.

- Tak… zgadzam się… na słuchanie rad… i szanowanie… KONSTYTUCJI. - Powiedziała z odrobinę mniejszym entuzjazmem.
Obaj marszałkowie odwrócili się w kierunku audytorium. I wspólnie zadali pytanie.

- Jeżeli ktokolwiek ma jakąkolwiek wątpliwość co do kandydatki ubiegającej się o polską koronę, niech powie to teraz, lub zamilknie na wieki! – Cisza, która zapadła po ich słowach była wymowna. Po minucie obaj marszałkowie kontynuowali, zwracając się do posłów i senatorów.

- Czy posłowie i senatorowie, reprezentanci narodu, akceptują wybór księżniczki Luny? - Głosy aprobaty popłynęły nawet z najdalszych części sali.

- Usiądź więc Luno Królu Polski, na należnym ci tronie. – Mimo paskudnego nastroju Celestia musiała powstrzymać się by nie parsknąć śmiechem. Jak to jej tłumaczył prezydent władcą mógł być tylko król, królowe nie miały pewnych prolegatyw nie mówiąc już o pewnym konflikcie ideologicznym zamykającym się w stwierdzeniu, że „Polska królową ma tylko jedną". Luna usiadła

dostojnie na tronie. Trójka mężczyzn przyniosła aksamitne poduszki na których spoczywał srebrny komplet regaliów koronnych, po czym stanęli po prawej stronie Luny. Marszałkowie podeszli do nich.

- Przyjmij to srebrne jabłko, symbol władzy nad polską ziemią…- oświadczył uroczyście marszałek senatu. Marszałek sejmu wziął jabłko i podał je Lunie. Chwyciła je magią i umieściła przy lewym kopycie. Fakt, że nie wyglądało w żaden sposób na jabłko nie przygasił jej entuzjazmu. Senator natomiast kontynuował.

- …przyjmij to berło, symbol najwyższej władzy…- Znalazło się ono przy jej prawym kopycie.

- Na sam koniec przyjmij tę oto koronę, symbolizującą władzę królewską.- Korona spoczęła na głowie księżniczki. Luna wyglądała jakby znalazła się w siódmym niebie w końcu po raz pierwszy od niepamiętnych czasów czuła się że jest naprawdę w centrum uwagi. Tym bardziej, że wszyscy obecni w sali zaczęli kląskać(obecne na sali kuce zaczęły głośno tupać). Celestia pokiwała głową. Unia stała się faktem, teraz będzie mogła w końcu wyrzucić to z siebie. Marszałkowie stanęli przed nią, zanim jednak rozpoczęli jej ceremonię, Celestia jednak wstrzymała ich ruchem kopyta i pierwsza zaczęła mówić.

– Chciałabym najpierw coś powiedzieć…- Grabarczyk popatrzył na nią zdziwiony, podobnie zresztą jak siostra, tego nie było we wcześniejszych ustaleniach. Zbliżyła się do mównicy, przez krótką chwilę Celestia spojrzała w oczy głowy państwa. Prezydent spojrzał w jej fioletowe zwykle przeszywające na wylot oczy, zobaczył w nich smutek i cierpienie. Poczuł nagle jakby połknął lodową kulę, zaczął się bać. Celestia weszła do mównicy i spojrzała po zebranych.

- Chcę podziękować, za to że uznaliście mnie za godną tytułu Króla waszego narodu, tym bardziej, że znając chociaż w ogólnym zakresie waszą historię można zauważyć, że dla was i przeszłych pokoleń najważniejsza była i jest wolność, nie każdy mógł zasłużyć na miano waszego monarchy…- odwróciła się w kierunku prezydenta który miał widoczne objawy paniki. Oddychał ciężko i kiwał przecząco głową, jakby mając nadzieję, że przestanie.

-…zawsze wyznawałam zasadę,że prawda jest podstawą, choćby ta najgorsza…- tutaj jakby coś ją zatkało, widać było że bije się z myślami.

-… niestety, nie mogę być waszym władcą, przez swoje czyny nie jestem godna tego tytułu…-

Powiedziała, po czym na sali zapadła absolutna cisza. Celesta zamilkła, nie była w stanie powiedzieć prawdy, że to ona jest winna śmierci niewinnych, przecież to ona zabiła i raniła tych wszystkich ludzi, wiedziała, że musi to powiedzieć, że tak trzeba. Coś jednak ją przed tym blokowało, nie wiedziała sama co. Zanim jednak zdołała się przełamać, na sali zawrzało. Politycy zaczęli się przekrzykiwać, doszło nawet do szamotaniny, po gwałtownej wymianie zdań. Opozycja zaczęła nawoływać do bojkotu, że to wszystko jakaś wielka farsa stworzona przez rządzącą koalicję. Kucyki natomiast gapiły się na to wszystko nie rozumiejąc, co się stało i o jakie czyny tu chodziło. Celestia wiedziała już, że dziś tego nie powie… nikt by jej najprawdopodobniej nie słuchał. Odwróciła się w stronę Luny. Siostra patrzyła na nią oczami szerokimi jak spodki i próbowała wykrztusić z siebie jakiekolwiek słowo.

- Co… MY… ja… co się stało siostro. - Celestia tylko uśmiechnęła się smutno do niej, odwróciła głowę, nie potrafiła jej teraz tego powiedzieć. Przeszła obok Grabarczyka, który był cały czerwony i opierał się o balustradę, jeden z oficerów BOR-u podszedł do niego i pilnował przełożonego na wypadek gdyby ten miał zasłabnąć. Oczy natomiast wyrażały pełne wzburzenie i gniew oraz głęboki zawód. Spuściła głowę ku ziemi.

- Przepraszam…- Odpowiedziała smutno nie odwracając głowy w jego kierunku. Księżniczka Celestia zeszła z mównicy i zniknęła w bocznym wyjściu. Pałacowi gwardziści potrzebowali dłuższej chwili by wyjść z szoku i podążyć za władczynią. Prócz obecnych na podwyższeniu nikt nie patrzył jak odchodzi, inni bowiem skupiali się na czymś innym.

Sejm „kresy” 13.40 Equestria 15.02.2026.r

Księżniczka Luna siedziała na ławce przed pokojem siostry. Przez dobre dwadzieścia minut po całym tym „przedstawieniu” Luna groziła, błagała i prosiła siostrę by ją wpuściła do środka. Otworzyć drzwi przy pomocy czarów niestety nie mogła, zaklęcia które Celestia rzuciła na pomieszczenie uniemożliwiły jej to. Początkowo była na nią wściekła, wiedziała przecież jak bardzo zależało jej na tym by dobrze wypaść przed ich nowymi poddanymi i tą całą „telewizją”. Minuta po minucie jednak jej gniew słabł, zamieniając się w niepokój. Jeżeli stało się jej coś, albo ma jakiś problem? Straciła już powoli nadzieję, że zdoła z nią dzisiaj porozmawiać, gdy drzwi do jej pokoju bezgłośnie otworzyły się. Jej siostra siedziała na łóżku spokojna i cicha. Pierwszą rzeczą którą zauważyła były podkrążone czerwone oczy, czyli siostra płakała, nie zdarzało się jej to często. Mówiła następnie przez kilka minut, Luna natomiast jedynie słuchała. Mówiła o tym, że ma sprawę, która musi zostać rozwiązana przez

nią samą, a która to sprawa nie pozwala jej przyjąć korony. Powiedziała że być może przez pewien okres czasu nie będzie w stanie wykonywać swoich obowiązków, przez co spadną one na jej barki. Przeprosiła ją za to, że zepsuła jej wielki dzień i prosiła by się nie martwiła. Wyraźnie dała do zrozumienia że chce być teraz sama. Luna więc wyszła z jej pokoju z większym mętlikiem w głowie niż przedtem. Co się stało? Co zrobiła jej siostra? Ostatni raz widziała ją zapłakaną tego dnia, gdy wróciła z 1000 letniego wygnania. Siedziała tak w stroju koronacyjnym w koronie na głowie i straciła poczucie czasu. Rozmyślania przerwało jej pytanie.

- Mogę zająć chwilę, wasza wysokość?- Odwróciła głowę w kierunku głosu i zobaczyła znajomą twarz tego przeklętego pułkownika, który uśmiechał się właśnie pojednawczo. Teraz jednak nie miała nawet ochoty by go zignorować lub mu nagadać.

- Czego od NAS chcecie?- Odpowiedziała oschle, nawet nie odwracając się w jego stronę. Garstka tylko kiwnął głową.

- Widzę, że król już jest w dobrym humorze.- Luna odwróciła głowę by powiedzieć co o nim myśli, gdy spostrzegła jego ciepły uśmiech.

- Władczyni w końcu mnie posłuchała… wiem że sytuacja nie jest najlepsza, ale prezydent prosi o natychmiastowe przybycie, trzeba omówić parę spraw.- Luna nie mając nic lepszego do roboty, poza zamartwianiem się o siostrę, poszła za pułkownikiem. Zbliżając się już do pomieszczenia usłyszała odgłosy kłótni.

…TO NIEDOPUSZCZALNE…!!! ŻĄDAMY WYTŁUMACZENIA CO SIĘ STAŁO…!!! O CZYM MÓWIŁA KSIĘŻNICZKA, WY COŚ UKRYWACIE…!!! … NIC NIE JEST UKRYWANE…!!! RZĄD NIE MA NIC DO UKRYCIA…! CO TO MA BYĆ PANIE PREZYDENCIE…!!!... ŻĄDAMY POWOŁANIA SEJMOWEJ KOMISJI ŚLEDCZEJ…!!! Garstka otworzył drzwi do wielkiej sali. Za prostokątnym stołem zobaczyła wielu ludzi kłócących się zawzięcie. Hałas w pomieszczeniu był niewyobrażalny, prezydent właśnie kłócił się z posłem opozycji tak, że aż żyły wyszły mu na wierzch. Dopiero po dłuższej chwili zauważono przybycie króla. Kłótnie momentalnie ucichły. Grabarczyk na jej widok

powiedział coś cicho pod nosem. Po czym głośno i wyraźnie przemówił, do wszystkich w pomieszczeniu.

- Dobrze więc, proszę o opuszczenie pomieszczenia wszystkich z wyjątkiem członków rady ministrów, resztę proszę o wyjście. - Przywódca głównego opozycyjnego klubu oburzył się.
- TO ZŁAMANIE PODSTAWOWYCH PRAW POSŁA!!!- Prezydent nie był mu dłużny.
- MAMY ZAMIAR ROZMAWIAĆ O BEZPIECZEŃSTWIE NARODOWYM W GRONIE RADY MINISTRÓW I KRÓLA, ŻADEN POSEŁ NIE BYŁ NIGDY WPUSZCZANY NA TAKIE DEBATY BEZ ZGODY MONARCHY, WIĘC OPUŚĆ TO POMIESZCZENIE, ALBO ZASTOSUJĘ USTAWOWE 40 BATÓW LUB/I 30 DNI W WIEŻY O CHLEBIE I WODZIE ZA ZNIEWAŻENIE MAJESTATU!!!- Grabarczyk kilkakrotnie odetchnął głęboko, po czym gdy uspokoił się, na tyle że żyły zniknęły z jego czoła, przemówił raz jeszcze.

- Rada ministrów wyda oficjalne oświadczenie jutro, bądź pojutrze na temat obecnej sytuacji i sposobie poradzenia sobie z „kryzysem" , informuję, że poinformowanie mediów o zaistniałej sytuacji będzie równoznaczne z wystawieniem na niebezpieczeństwo całego państwa, na co jest odpowiedni surowy paragraf, a ja zadbam by ta osoba została pozbawiona immunitetu… teraz żegnam.- Posłowie jakby nie chcąc sprawdzać czy pogróżki są fałszywe, zaczęli opuszczać salę, kilkoro groziło złożeniem skargi do sądu etyki, ale nie zwrócono na nich większej uwagi. Po chwili pomieszczenie opustoszało. Grabarczyk podszedł do Luny i zapytał bez ogródek.

- Czy wiedziałaś o tym, co się stanie?- Luna pokiwała przecząco głową, westchnął głęboko, jakby z uczuciem pewnej ulgi, co jedynie zdenerwowało Lunę.

- Czy ktoś może NAM wyjaśnić co takiego zrobiła NASZA siostra, że wypłakuje sobie oczy w swoim pokoju i nie chce NAM powiedzieć o co chodzi!!??- Wszyscy spojrzeli na nią zdziwieni. Minister obrony przerwał milczenie.

- Czyli ci nie powiedziała?- Pytanie zawisło w pomieszczeniu. Lunę zaczęła męczyć ta gra w pytania.

- O czym miała NAM powiedzieć?- Zapytała wyraźnie poirytowana. Zauważyła że wszyscy jakoś posmutnieli. Prezydent wyciągnął cygaro i zapalił je, wskazał jej palcem poduszkę.

- Lepiej usiądź, to długa… niewesoła historia.- Opowiedział w skrócie wydarzenia które doprowadziły do tego feralnego dnia. O podpisaniu paktu przez jej siostrę, o jego wykonywaniu przez stronę polską, tamtą rozmowę w gabinecie i jej tajemniczym zniknięciu. Opisał atak Sun Flare na Nowy Wrocław. Zakończył swą przemowę skrótem rozmów odbywających się w szpitalu. Starał się jednak by historia miała jak najbardziej „neutralny" oddźwięk. Luna już w połowie siadła na poduszce. Nie mogła do końca pogodzić się z tym, co usłyszała. Z drugiej jednak strony, tuż po jej powrocie z 1000 letniego wygrania przez dobre dwie godziny musiała uspokajać siostrę. Rozryczała się na całego błagając, by przebaczyła jej to, co zrobiła, a raczej czego NIE zrobiła, a co wykonała za nią Sun Flare. Obecność tego imienia nie mogła być przypadkowa. Uwierzyła więc w słowa prezydenta. Tylko jedna rzecz jej się nie zgadzała.

- W swoim opisie pominąłeś straty których dokonała, ile osób zostało poszkodowanych w czasie tego „ataku" ?- Wszyscy obecni jakoś dziwnie patrzyli w podłogę, nikt nie potrafił spojrzeć jej w oczy, ani podać natychmiastowo odpowiedzi. Grabarczyk spojrzał jej głęboko w oczy.

- Liczbę ofiar na dzień dzisiejszy ocenia się na 57 osób zabitych i przeszło 2000 rannych. Do dzisiaj wiele osób znajduje się w szpitalach…- Luna siedziała z otwartymi ustami i łzy zaczęły ściekać jej po policzkach. Dlatego nie mogła przyjąć korony, po chwili opanowała się na tyle by zapytać.

- Co grozi w najgorszym wypadku naszej siostrze… wygnanie?- Minister sprawiedliwości pokiwał przecząco głową.

- Polski kodeks karny nie przewiduje „wygnania" jako formy kary…- Luna odetchnęła głęboko z ulgi.

-… najwyższą formą kary jest dożywotnie więzienie.- Serce podskoczyło alikornowi do gardła.

- D…d… dożywocie?- Zapytała przerażona, poczuła się nagle słabo.

- Oczywiście nikt z obecnych nie wierzy w taką możliwość, że zrobiła to umyślnie i na taką karę zasługuje.- Minister nauki natychmiast próbował rzucić choć promyk nadziei a wszyscy pokiwali głową w akcie aprobaty, niestety zbytnio to księżniczki nie pocieszyło. Grabarczyk postanowił także rozwiać jej wątpliwości.

- Z racji mojego urzędu mam prawo ułaskawić dowolnego skazańca, nawet bez podania przyczyny, więc twojej siostrze nic nie grozi…- Luna pokiwała przecząco głową.

- Moja siostra nigdy się na to nie zgodzi, nie przyjmie ułaskawienia. Znam ją od bardzo dawna i gdy się uprze to nie można zmienić jej decyzji… tym bardziej, gdy czuje się winna. – Na sali zapadła cisza. Dwóch kolejnych ministrów zapaliło z nerwów papierosy. Minister kultury przerwał zasłonę milczenia.

- Teraz niestety mamy inny problem, jak zatuszować przed opinią publiczną ten kryzys, aż do czasu, aż go nie rozwiążemy? To co powiedziała… a raczej czego NIE powiedziała księżniczka Celestia. Zaciekawi to, a przynajmniej sprawi,że ludzie zaczną pytać,czemu nie przyjęła korony -

- Akurat to jest najmniejszym problemem - Wszyscy odwrócili się w stronę Garstki, który opierał się o parapet.

- Jedynymi fotografami i filmowcami na sali byli pracownicy kancelarii i ABW. Natychmiast po rozpoczęciu kryzysu zablokowaliśmy wszelkie wycieki informacji z budynku. Czekamy na to jaką wersję wydarzeń mamy podać światu - Grabarczyk przyjrzał się uważnie szefowi wywiadu i pokiwał z uznaniem głową. Rozpoczęła się teraz burza mózgów. Minister zdrowia zamyślił się głęboko.

- Jakaś choroba, lub osłabienie połączone ze stresem… może po prostu tak źle się poczuła, że musiała nagle opuścić salę PRZED koronacją?- Brzmiało to jednak na zbyt naciąganie. Minister kultury rzucił propozycję by zwalić to na przesąd, bądź jakiś zły układ konstelacji, złe przeczucie… skoro istnieje magia, może takie spirytystyczne rzeczy się tutaj sprawdzają ? Ktoś zaproponował, by może po prostu powiedzieć, że w ostatnim momencie zadecydowano że powinny być dwie koronacje, a księżniczka próbowała powiedzieć, że nastąpiła zmiana planów. Brzmiało to dobrze i wszyscy kiwali zadowoleni głowami. Oskarżenia o rozrzutność i lekki snobizm będą mniejszym złem. Prezydent pokiwał głową i uśmiechnął się po raz pierwszy od czasu tej awantury. Tak, w końcu mieli jakiś dobry plan działania.

- Co sądzisz księżniczko, to przejdz…- Przerwał w pół słowa, widząc jej minę. Wszyscy w gabinecie w tym właśnie momencie spojrzeli na nią. Siedziała z otwartymi ustami, a prawa powieka drgała jej lekko.

- Chcecie mi powiedzieć…- zaczęła bardzo spokojnie.

- …że macie zamiar kłamać własnym obywatelom, MOIM obywatelom, w żywe oczy?- zapytała tonem, jakby nie dowierzała własnym uszom. Grabarczyk potwierdził to skinieniem głowy. Luna zakryła oczy kopytkami, i westchnęła kilkakrotnie, po czym przemówiła z pełną pasją.

- Jak żyję, nie słyszałam nigdy, żeby władza uciekała się do tak ordynarnego kłamstwa, w które tak czy tak nikt nie uwierzy… jak możecie to zrobić własnym obywatelom, to niedopuszczalne, ŻADNA władza tego nie robi!- Tupnęła ze złości kopytem. Zapadła cisza, którą przerwały przytłumione parsknięcia, po chwili większość obecnych ukrywała z trudem śmiech. Luna natomiast zaczęła patrzyć na nich jak na wariatów. Grabarczyk uspokoił się jako pierwszy i zaczął uciszać wszystkich.

- Panowie, panowie trochę powagi.- Wszystkim powróciły na twarze marsowe miny. Prezydent natomiast uśmiechnął się do niej.

- Można powiedzieć, że robimy to dla ich własnego dobra… a poza tym to nie kłamstwo

tylko interpretacja faktów- Księżniczka kiwała przecząco głową, jakby nie mogąc przyjąć jego słów do wiadomości.

- Dlaczego więc to powinno być zrobione dla ich dobra?- Grabarczyk zamruczał coś pod nosem, z Celestią musiał przejść tę samą rozmowę. Wyciągnął z pudełka ostatnie cygaro, co go lekko zasmuciło. Zapalił je i zaczął mówić.

- Zastanówmy się nad takim przypadkiem. Ktoś grozi, że zrobi coś strasznego, nie wiem, wysadzi bombę, rzuci zaklęcie tornada, czy coś w tym rodzaju, w samym sercu Canterlotu. Masz 2-3 godziny na załatwienie tej sprawy, albo będzie BARDZO ŹLE. Wiesz, że ryzyko jest duże… co zrobisz? Oczywiście, możesz powiedzieć prawdę, w takim wypadku panika jest nieunikniona, o zniszczeniach i ofiarach nie wspomnę, co jednak, jeżeli okaże się, że to był fałszywy alarm? Innym rozwiązaniem jest nie mówić nic i skupić się na neutralizacji zagrożenia. Co jednak, jak nie zneutralizujesz zagrożenia… wszystko spadnie na ciebie… BO NIE OSTRZEGŁAŚ NIKOGO…- Spojrzał na Lunę odrobinę mniej wściekłą, a nawet patrzącą z pewnym zaciekawieniem.

- …Wybierasz więc wariant pośredni, nie mówisz całej prawdy, uprzedzasz, że na przykład będzie awaria kanalizacji i przez to centrum będzie rozkopane, lub też znajdujesz powód by z zagrożonego terenu zabrać mieszkańców.- Powiedział, po czym napił się wody ze szklanki by zwilżyć gardło.

- W naszej sytuacji „bombą" jest informacja o tożsamości niszczyciela Nowego Wrocławia. Jeżeli wydało by się, kto to zrobił, unia stałaby się nierealna, nie mówiąc już o stracie zaufania co do kucyków i OBU księżniczek. Wierzę, że znajdą się tacy, którzy będą chcieli wymierzyć jej „sprawiedliwość", o nawoływaniu do surowego ukarania nie wspomnę.-
Luna czuła się podle, wiedziała bowiem, że jeżeli siostra przyzna się do winy, bądź ktoś ją oskarży, rozpęta się piekło, z drugiej strony ukrywanie jej winy oznacza kłamstwo. Ona nigdy nie kłamała… na pewno nie w sprawach wagi państwowej. Zakryła swoje czoło kopytem. Czuła, że po dzisiejszym dniu nie będzie w stanie spojrzeć w lustro.

- Zgaduję, że Rada Królewska, jak i wszyscy obywatele Equestrii będą musieli otrzymać

podobne oświadczenie?- Na sali pojawiło się kilka uśmiechów. Humor widocznie poprawił się samemu prezydentowi.

- Cieszę się, że tak szybko do tego doszłaś, siostrze zajęło to jakieś pół godziny, nim przyjęła to do wiadomości.- Lunie spodobał się ten komplement, mimo że był odrobinę dwuznaczny.

- Proponuję, byś uspokoiła Radę Królewską, mnie chyba nie posłuchają, ciebie tak, ja spróbuję wyrobić twej siostrze „alibi" w prasie i telewizji, a za półtorej godziny spotkamy się przed jej pokojem i spróbujemy przemówić jej do rozsądku.- Luna zgodziła się na ten plan, nie chciała jednak wyrażać własnej opinii, że szanse na to, że się ją przekona, są minimalne. Chciała wierzyć
że będzie to tak proste.

Pokój Sejmowy nr 104 „kresy" 8.00 Equestria 16.02.2026.r

Celestia czekała w średniej wielkości pokoju, znajdowało się tam kilka krzeseł, stół i biblioteczka z różnorakimi dziełami, ale po dokładniejszym przejrzeniu stwierdziła, że nie ma w nich nic ciekawego. Czekała tutaj na kogoś, kto miał z nią porozmawiać o tamtym dniu. Wczoraj wieczorem przyszła do niej cała delegacja z Grabarczykiem i Luną na czele. Przez całe dwie godziny przekonywali ją, prosili, by spojrzała na tę sprawę racjonalnie, by zastanowiła się nad tym. Mówili, że to nie była jej wina. Co oni mogli wiedzieć, nie oni to zrobili, nie im śnił się co noc ten widok, te okropności, które były JEJ winą, to nie oni budzili się przerażeni w środku nocy. Próbowała zapomnieć, ale nie potrafiła, prędzej czy później złe wspomnienia wracały. Teraz miała rzekomo z kimś o tym porozmawiać. Rozległo się dość głośne pukanie do drzwi.

- Proszę.- Odpowiedziała, po chwili do pomieszczenia weszła bardzo stara osoba, poruszała się na lasce i wyglądała na jeszcze bardziej antyczną od Grabarczyka. Staruszek spojrzał na nią poważnie, wydawało się jej, że lustruje ją spojrzeniem. Sama nie wiedziała dlaczego, ale władczyni słońca wzdrygła się lekko pod tym wzrokiem. Starzec następnie przemówił.

- Nazywam się Stanisław Bartosz Sowiński, zakładam że mam przyjemność z Księżniczką Celestią?- Zapytał, Celestia przytaknęła.

- Słyszałam, że ma pani problem wewnętrzny, który potrzebuje rozwiązania, jestem psychologiem…- Czerwone światło zapaliło się w głowie Celesii. *Chcą ze mnie zrobić wariatkę? Nie pozwoli na to*. odchrząknęła głośno.

- Ktoś widocznie wprowadził pana w błąd, nie mam ŻADNYCH problemów…- Jakby urażona zadarła nos do góry. Staruszek pokiwał ze zrozumieniem głową.

- Rozumiem. Chcę powiedzieć, zanim odejdę, jedynie to że życzę powodzenia w walce z problemem, którego pani NIE MA, a przez który budzi się z krzykiem co noc, przeżywając ciągle ten dzień…- Celestia odwróciła gwałtownie głowę w jego stronę. Sowiński powoli szedł w stronę drzwi.

- Niech pan zaczeka…- Łysawa głowa zwróciła się w jej kierunku. Celestia poczuła się teraz bardzo głupio, była też pewna że lekko się czerwieni.

- Być może… MAM problem, z którym nie potrafię sobie poradzić sama.- Starzec nadal patrzył na nią skupiony, jakby szukał w jej spojrzeniu czegoś.

- Czyli chce pani otrzymać moją pomoc w jego rozwiązaniu?- Celestia kiwnęła po chwili kilkakrotnie głową.

- Może pan wyjawić mi skąd wiedział… o snach?- Stanisław kiwnął głową, po czym tym samym monotonnym głosem przemówił.

- Przez ostatni tydzień przygotowań. Księżniczki mieszkały w specjalnych pokojach sejmowego hotelu. Znajdują się tam także kamery. Dziwię się, że jednak dopiero teraz ktoś zwrócił uwagę na pani zachowanie. Możemy rozpocząć terapię?- Celestia kiwnęła głową.

Gabinet Prezydenta „kresy” 16.00 Equestria 16.02.2026.r

Prezydent właśnie przeglądał raz jeszcze dzisiejszą prasę. Niestety, nie wszystko udało się zgodnie z planem. Większość mediów chwyciła podrzuconą historię i w prasie

zaroiło się od różnorakich komentarzy na temat przesunięcia daty koronacji księżniczki Celestii. Pojawiły się nawet karykatury przedstawiające białego alikorna, zastanawiającego się *Która suknia pasuje lepiej do moich oczu?*. Niestety jeden z brukowców powiązał wydarzenia z Nowego Wrocławia z dziwnym zachowaniem księżniczki. Nie było to oskarżenie, tylko jakaś dziwna teoria bez ładu i składu, jednakże bardzo wielu ludzi, szczególnie w Internecie wierzyło w nią, a fora internetowe pękały w szwach od różnorakiej wersji tej historii. Grabarczyk westchnął, to nie wróżyło nic dobrego. Tylko czekać, aż ktoś głośno i wyraźnie zada pytanie, na które trzeba będzie podać jakąkolwiek odpowiedź. Co dziwne, odżyła także sprawa Nowego Wrocławia. Wniosek obywatelski o rozpoczęcie nowego, tym razem międzynarodowego, śledztwa miał już 323 tysiące podpisów. Do tego wszystkiego musiał wziąć podwójną dawkę środków przeciwbólowych, tak bardzo bolały go dziś rano plecy. Przynajmniej Celestia poddała się terapii. Miał nadzieję, że to zmieni jej nastawienie do tej sprawy. Teraz miał poważniejszy problem, wszyscy pytali kiedy więc odbędzie się koronacja Celestii. Przez 2-3 dni da się zasłonić organizacyjnymi przepychankami, potem jednak będzie trzeba podać jakąś datę. Popatrzył na szarzejący za oknem krajobraz. Dobrze, że nadal mimo wszystko wykonywała swoje obowiązki jako księżniczka. Jej kancelaria od już przeszło dwóch tygodni przeniosła się tymczasowo do jednego z sąsiadujących z sejmem budynków. Codziennie spędzała z nimi kilka godzin. Początkowo bał się, że wygada się pracującym tam kucykom ze swego problemu. Teraz jednak wiedział, że zazdrośnie strzeże swojej prywatności i wewnętrznych uczuć. Pytanie polegało na tym, czy uda się jej z tym poradzić samej...

Pokój Sejmowy nr 104, „kresy", Equestria, 14.26 18.02.2026.r

Celestia i Stanisław Sowiński siedzieli na przeciw siebie. Było to trzecie spotkanie, na pierwszych dwóch udało się psychologowi otrzymać ogólny wygląd tamtego dnia z ust pacjentki. Ciągle natomiast powtarzała jak mantrę, że jest winna. Musiał spróbować innego podejścia.

- Załóżmy, że obudziłaś się ze snu i uświadomiłaś sobie, że jesteś cała umazana czekoladą. Przy łóżku znajdujesz talerz po torcie. Czy jesteś winna kradzieży i zjedzenia tortu, mimo że nic z konsumpcji, ani kradzieży nie pamiętasz?- Celestia się oburzyła.

- Jak możesz porównywać tort do tej sprawy, tutaj przecież zginęli niewinni.- Psycholog pokiwał powoli przecząco głową, cicho wzdychając pod nosem.

- Ma to więcej wspólnego, niż myślisz, chodzi tu tylko o skalę, a pytaniem jest tu problem winy i poczucia winy. Czy czułabyś się winna tego, że „zjadłaś" tort, skoro nie pamiętasz nawet, że go wzięłaś z kuchni, nie miałaś nad tym kontroli?- Celestia pokiwała przecząco głową, ten przykład całkowicie do niej nie przemawiał.

- Skoro jestem cała umazana, to musiałam go zjeść, jestem więc winna!- Odpowiedziała z pełnym przekonaniem.

- Jeżeli ktoś inny zjadł tort i wysmarował cię w nocy czekoladą pozostawiając talerz na nocnym stoliku?- Celestia zamyśliła się, nie mogła znaleźć kontrargumentu. Psycholog kontynuował.

- Z twoich słów wynika, że nie miałaś nad tym żadnej kontroli, gniew sprawił, że straciłaś kontrolę na obrzeżu doliny, a odzyskałaś go dopiero po całym wydarzeniu. Przez to NIE jesteś temu winna.- Księżniczka milczała, może i ona sama tego nie zrobiła, jednak była winna.

- Mimo że osobiście tego nie zrobiłam, jestem odpowiedzialna za swój gniew.- Sowiński miał już na dzisiaj dość, czterogodzinna sesja nie przyniosła żadnych widocznych rezultatów, zresztą spieszył się dzisiaj. Wstał powoli od stołu.

- Proszę mi wybaczyć, ale dzisiaj niestety mam ważną sprawę do załatwienia, jutro dokończymy naszą rozmowę.- Celestia kiwnęła głową i odprowadziła go wzrokiem. Rozumiała, że wszyscy chcieli by przestala się obwiniać. Jednakże przecież była to jej wina, ona sama do tego doprowadziła. Smutna i przygaszona oparła głowę o blat stołu.

Gabinet rady ministrów „kresy" 10.26 Equestria 19.02.2026.r

Luna weszła do pomieszczenia. W środku znajdowali się już wszyscy ministrowie i prezydent, widocznie czekali tylko na nią. Głowa państwa wskazała jej miejsce, wcześniej

przygotowaną dużą poduszkę. Usiadła natychmiast i zapytała bez ogródek z lekką irytacją.

- Mam nadzieję, że to ważne, MAMY ostatnio masę rzeczy na głowie.- Odpowiedzią były podenerwowane oczy zebranych, poczucie zaniepokojenia także się jej udzieliło. Garstka wstał, w ręku trzymając jakiegoś pilota.

- Dzisiaj nastąpił problem, który może doprowadzić do wielkich perturbacji w przyszłości.- Powiedział to spokojnie, po czym nacisnął guzik. Rzutnik opuścił się z sufitu podobnie jak biały ekran. Rozpoczęła się projekcja filmu. Widać było z bardzo dalekiej odległości jak alikorn z włosami o kolorze purpurowych płomieni i w złotej zbroi stał bez ruchu w morzu ruin i płomieni. Obraz trząsł się cały co świadczyło o wielkim powiększeniu. Po chwili ta postać jakby się rozpłynęła i włosy z purpurowych zmieniły barwę na tęczową, zbroja zniknęła bez śladu. Po kilku sekundach film się zakończył.- Na Sali nastąpiło poruszenie.

- Przecież podobno zabezpieczono wszystkie kamery i inne nośniki danych, ewakuowano wszystkich z okolicy…- Minister rolnictwa wypowiedział się, na co minister spraw wewnętrznych zaraz odpowiedział .

- To prawda, ale zdjęcia były kręcone z drugiego końca miasta, nie mogliśmy pilnować każdego. W momencie, gdy wróciła do siebie, w promieniu dwóch kilometrów nie było żadnego cywila!- Grabarczyk przerwał powstającą kłótnię, głośnym pytaniem.

- Czy jest szansa, że da się w 100% rozpoznać Celestię, czy można zwalić to na fotomontaż, złośliwy żart?... Garstka odpowiedział po zapaleniu papierosa.

- Jak ktoś zechce, to będzie w stanie zobaczyć jej minę i znaczek na dupie…- Zaciągnął się solidnie, po czym kontynuował.

- Dobre jest to, że udało nam się zatrzymać rozprzestrzenianie pliku, dopilnowaliśmy też, by każdy kto teraz zechce go ściągnąć, otrzymał kiepski film pornograficzny, a prócz tego solidną porcję wirusów na dysk. - Tutaj się lekko uśmiechnął, a dwóch ministrów zaśmiało się cicho.

- Zła jest taka, że wielkie gazety i brukowce mają już film i go obrabiają, jutro będzie tematem okładki, to pewne.- Grabarczyk westchnął, wszystko się komplikowało, bardzo się komplikowało. Mogli od jutra spodziewać się dużej demonstracji przed sejmem, żądającej głowy księżniczki, jak zareaguje na to, że wszyscy jej nienawidzą?

- Jedno jest pewne…- odpowiedział po chwili namysłu.

- Musimy dzisiaj opracować plan działania na wszystkie możliwe ewentualności. Co jak co, ale nie możemy pozwolić na to, by sytuacja wymknęła się nam spod kontroli…- Rozpoczęła się debata.

- Co, gdy zaproponują, by otworzyć osobne śledztwo?- Zapytał zaniepokojony minister nauki. Minister sprawiedliwości zamyślił się przez chwilę.

- Przecież jest komisja śledcza, której celem jest zbadanie sprawy… więc zawsze można powiedzieć, że zostanie wezwana jako świadek bądź potencjalny oskarżony.

- Jeżeli hipotetycznie stanie przed komisją i zacznie spowiadać się przed kamerami?- Odpowiedź Garstki była natychmiastowa.

- Zawsze można zrobić przesłuchanie za zamkniętymi drzwiami.- Odpowiedział z uśmiechem. Z każdym padającym pytaniem i odpowiedzią Luna czuła, że sytuacja siostry jest coraz gorsza, jakby jakaś pętla zaciskała się na jej szyi. Ona sama coraz gorzej się czuła, coś zaczęło gnieść ją w piersi. Przeprosiła obecnych i wyszła mając lekko wilgotne oczy. Oddychała głęboko, starając się uspokoić, zarówno emocjonalnie, jak i fizycznie. Drzwi po raz kolejny się otworzyły.

- Czy wszystko w porządku, księżniczko, dobrze się czujesz?- Zapytał zaniepokojony Grabarczyk. Alikorn nie odpowiedział, usiedli następnie na ławce stojącej w korytarzu. Dopiero po chwili Luna spojrzała na niego nadal wilgotnymi oczyma.

- Jej sytuacja jest zła, prawda… z każdą chwilą się pogarsza… grozi jej więzienie i… „dożywocie”?- Odpowiedź prezydenta była delikatna i uspokajająca.

- Obiecuję, że zrobimy wszystko, by uniknęła tej wątpliwej „przyjemności”… co do sytuacji, nie jest jeszcze aż tak tragiczna. Musimy jednak pilnować, żeby czasem się nie przyznała publicznie, bo wtedy nie będziemy mogli praktycznie nic zrobić.- Księżniczka pokiwała głową tak dopóki publicznie się nie przyzna jest nadzieja. Luna podjęła postanowienie, że zrobi wszystko, by uratować siostrę od groźby uwięzienia. Smutek na jej twarzy zmienił się w determinację.

- Wracajmy do gabinetu, musimy obmyślić jakiś plan - Prezydent lekko zaskoczony tak nagłą zmianą tylko kiwnął głową i oboje ponownie weszli do gabinetu.

Belweder „kresy” 13.26 Equestria 20.02.2026.r

Grabarczyk wyjrzał przez okno. Tłum przed pałacem prezydenckim gęstniał od samego rana. Policja panowała nad tłumem i obyło się bez większych incydentów, jednak na jak długo? Wszystkie dzisiejsze gazety miały tę samą pierwszą stronę. Zdjęcie przedstawiające Sun Flare na tle ruin, obok zdjęcie Celestii w tej samej pozycji oraz tytuł „Księżniczka Celestia- czy to ona odpowiada za masakrę w Nowym Wrocławiu?”. Brukowce rozdmuchały całą sprawę i obsmarowały ją równo. Ludzie szukali od samego początku kogoś, kto mógłby zostać oskarżony o tą masakrę. Niestety „Sun Flare” zniknęła bez śladu, dzisiejsze rewelacje tłumaczyły wszystko, także jej „zniknięcie”. Oczywiście prawie natychmiast rząd ogłosił wcześniej przygotowane oświadczenie. Księżniczka zostanie oficjalnie przesłuchana przed komisją za zamkniętymi drzwiami. W końcu usłyszał informacje przez interkom przybyciu oczekiwanej przez niego osoby. Grabarczyk odszedł od okna i usiadł przy biurku.

- Proszę ją wpuścić.- Powiedział przez interkom, po chwili do pomieszczenia wszedł cytrynowy jednorożec w eleganckim żakiecie. Panna Kiedroń ukłoniła się nisko.

– Panno Kiedroń, znamy się na tyle dobrze, że nie musi pani bawić się w takie formalności, tym bardziej, że ciągałem po panią do Warszawy… proszę usiąść.- Usiadła na przygotowanej

wcześniej poduszce. Przez chwilę panowała cisza.

- Rozumiem, że powodem, dla którego chciał mnie pan widzieć, jest temat z pierwszych stron gazet.- Zapytała cicho, na co Grabarczyk kiwnął głową i westchnął cicho.

- W tym właśnie polega problem, czy zechce pani poprowadzić JEJ sprawę?- Klacz zamknęła oczy zamyślona, z jednej strony chciała pomóc z drugiej bała się że nie podoła zadaniu. Odchrząknęła cicho, jakby dla dodania sobie animuszu.

- Nie będę kłamać, obawiam się czy podołam zadaniu…- Przerwała na chwilę by spojrzeć prezydentowi w oczy. Wyczytała z nich obawę ale i nadzieję. Odpowiedział po chwili z lekkim westchnieniem.

- Wiem, że pani nie jest przyzwyczajona do spraw takiego kalibru, jednakże mam do pani zaufanie, że zrobi pani wszystko, by ją uniewinnić. Jeżeli jednak pani odmówi, zrozumiem…- powiedział z pewnym smutkiem. Panna Kiedroń potarła kopytkiem w zamyśleniu żuchwę.

- By móc podjąć się tego zadania, muszę posiadac więcej danych… czy jest winna zarzucanych jej czynów?- Pytanie zawisło w pomieszczeniu. Grabarczyk zaczął tłumaczyć jej zawiłość problemu, Skończył po około 10 minutach. Prawnik siedziała skupiona.

- Czyli zrobiła to i nie zrobiła jednocześnie, ale czuje się winna i chce być ukarana?- Pokręciła przecząco głową.

- Jak mam bronić kogoś, kto tego nie chce?- Grabarczyk odwrócił się w fotelu w stronę okna.

- Nie wiem, robimy wszystko, by wróciła jej chęć do życia, ale nie wiem, co siedzi jej w głowie. Za 3 dni ma się odbyć oficjalne przesłuchanie przed komisją. Czy dasz radę przygotować linię obrony? Jeżeli będziesz potrzebowała czegokolwiek, powiedz tylko słowo, a kancelaria zdobędzie ci to, Przydzielam ci 10 ludzi do pomocy...- Odwrócił się gwałtownie w fotelu.

-…nieważne jak to zrobisz, odkurz stare prawo sprzed 500 lat, znajdź lukę w akcie oskarżenia, wymyśl precedens, oczyść ją tylko z zarzutów, jeżeli będę musiał zrobić z siebie idiotę przed kamerami… niech tak będzie, spraw, by w sensie prawnym była czysta jak łza!- Klacz ukłoniła się nisko, po czym wyszła z pomieszczenia. Grabarczyk natomiast odwrócił się w stronę biurka, wyciągnął z szuflady butelkę żołądkowej i nalał sobie szklankę, którą natychmiast wypił jednym haustem.

- Przeklęte kucyki, zmuszają mnie do picia…- Wymamrotał pod nosem.

Sejm , „kresy" 20.54 Equestria 20.02.2026.r

Prezydent Grabarczyk był zmuszony zostać dzisiaj po godzinach. Rozmowy z poszczególnymi klubami w sprawie istniejącej sytuacji przedłużyły się. Nawet psycholog z takim doświadczeniem, jak Stanisław Sowiński, nie był w stanie przemówić jej do rozsądku. Nadal była zamknięta ze swoim problemem i daleka od jego rozwiązania. Szedł teraz do sejmowego bufetu, chciał zjeść coś ciepłego. Przystanął przy drzwiach do sejmowej biblioteki, zza których widać było palące się światło. Było to co najmniej niezwykłe, szczególnie o tej porze. Rzadko widział lub słyszał by ktokolwiek korzystał bezpośrednio z biblioteki, książki były przekazywane zwykle bezpośrednio do odpowiedniego pokoju sejmowego. Biblioteka nie była duża i prócz ogólnego księgozbioru o dość naukowym charakterze zawierała przede wszystkim różnego rodzaju akty prawne. Korzystali z niej głównie eksperci i prawnicy oraz co bardziej ambitni posłowie i senatorowie chcący popracować nad retoryką. Dlaczego ktoś jednak siedzi teraz w bibliotece? Powinna być już zamknięta od dwóch godzin. Wszedł do środka, dorosły mężczyzna, pracownik kancelarii, zerkał co chwilę przez szparę między książkami. Nie zauważył jego wejścia. Stanął cicho przed jego biurkiem i odchrząknął cicho. Bibliotekarz aż podskoczył w miejscu.

- Nie słyszałem, jak pan prezydent wszedł.- Grabarczyk uśmiechnął się w jego kierunku ciepło.

- Co, panie Danielu, wyrabiamy sobie nadgodziny, czy może otwarte do ostatniego petenta?- Pracownik kancelarii lekko skrzywił się, słysząc ten dowcip.

- Wie pan, normalnie bym wyprosił i powiedział by przyszedł jutro, ale JEJ jakoś nie wypada…- Grabarczyk podszedł do regału i wychylił się. Zobaczył księżniczkę Lunę siedzącą przy stoliku. Otoczona była murem książek, z daleka widać było że prawniczej natury. Prezydent cofnął się po raz kolejny i spojrzał się pytająco. Bibliotekarz wzruszył ramionami.

- Siedzi tutaj już piątą godzinę, odmawia wszelkiej pomocy, nie mówiąc już, że ma paskudny humor.- Głowa państwa kiwnęła tylko głową w zrozumieniu.

- Spróbuję z nią porozmawiać.- Podszedł cicho do stolika Luny, zaczytana w opasłym tomisku nie zauważyła go. Trącił ją lekko ręką.

- Powiedziałam wyraźnie aby NAM nie przeszkadzano!- Krzyknęła, i gdy spojrzała na osobę, która ośmieliła się przeszkodzić, lekko się zmieszała.

- To… pan...?- Zdziwiła się, po czym starając się ukryć zakłopotanie opuściła wzrok na książkę.

- Mogę się przysiąść?- Luna nic nie odpowiedziała więc przesunął swoje krzesło do jej stolika. Po dłuższej chwili milczenia starszy pan zaczytał się w jednym z tomów i tak od niechcenia zapytał.

- Jak minął księżniczce dzień?- Po chwili odpowiedziała lekko nieobecnym głos.

- Dobrze… bywało lepiej…- nie odrywała się od książki. Po chwili kontynuowała.

- Moja siotra… będzie zeznawać przed sądem i prawdopodobnie się przyzna, wszyscy moi nowi poddani już jej nienawidzą i wydali swój wyrok… a ja nie mogę nic zrobić, by to zmienić…- Zaczęła cicho chlipać, mgnienie oka później jakby coś w nią wstąpiło. Książki prawnicze uniosły się po kolei w powietrzu i uderzały o ściany.

- NIC MI SIĘ NIE UDAJE!!! – Wielki tom uniósł się nad jej głową.

- JESTEM DO NICZEGO!!! - Rzuciła książką o regał tak mocno, że ten cały zatrzeszczał.

- NIE UMIEM OCALIC MOJEJ WŁASNEJ SIOSTRY!!!- Biurko przewróciło się na bok pod wpływem mocy alikorna. Grabarczyk nie ruszył się nawet z miejsca, był w szoku, nie spodziewał się aż takiego wybuchu złości. Po chwili wszystko się uspokoiło, księżniczka usiadła ciężko na dywanie. Włosy opadły jej na twarz zasłaniając oczy.

- Nie mogłam uratować własnych rodziców… nie chcę być znowu sama…- Luna rozpłakała się, łzy spadały na podłogę. Grabarczykowi zrobiło się jej żal, przed oczyma stanęła jej córka, tego okropnego dnia, gdy oboje stracili coś cennego. Tam także było rzucanie przedmiotami, krzyki i płacz… oskarżenia w swoim kierunku. Podszedł do niej i uklęknął mimo pobolewających pleców. Objął ją następnie lekko ramieniem. Początkowo drżała lekko, po czym przywarła do niego tuląc się całym ciałem. Poczuł jak para skrzydeł obejmuje jego plecy, nadal łkała. Przemawiał do niej uspokajająco, głaszcząc ją po głowie.

- Wszystko będzie dobrze… najciemniej jest tuż przed świtem… no już już…- Trwało dłuższą chwilę, nim Luna się uspokoiła. Usiadła na dywanie, poprawiła swoją potarganą grzywę. Spojrzała na niego z wdzięcznością jeszcze wilgotnymi oczami, po czym opuściła wzrok zawstydzona.

- Dziękuję ci, przepraszam bardzo za to wszystko. Bardzo się boję, że stracę moją siostrę po raz kolejny, jak tamtego dnia, przeszło tysiąc lat temu... - Tutaj ciekawość prezydenta została wystawiona na próbę. Zawsze intrygowało go, jak to wszystko wyglądało i dlaczego Luna została wysłana za karę na księżyc.

- Byłaś opętana przez złego ducha, więc nie powinnaś się tym tak przejmować, nie byłaś sobą i nic nie mogłaś zrobić. - Luna spojrzała mu w oczy, widział w nich smutek.

- Niestety, to nie było tak… czy obiecasz mi na słowo honoru, że nikomu nie rozpowiesz? - Grabarczyk przyjrzał się jej podejrzliwie po czym kiwnął głową.

- Ale obiecujesz, że nikomu nie powiesz, nawet mojej siostrze? - Prezydent wstał i położył rękę do piersi.

- Obiecuję że nikomu nie rozpowiem ani nie przekażę, chyba że mi pozwolisz. - Kiwnęła głową, potem zaczęła mówić cicho, prawie szeptem. Tak cicho, że musiał się do niej zbliżyć, by ją słyszeć.

- Kiedy… odeszli nasi rodzice, zostałyśmy zmuszone do szybkiego nauczenia się jak rządzić krajem. Rodzice wdrażali nas do tego zadania, ale dopiero zaczynaliśmy się uczyć. Poznałyśmy jedynie podstawy rządzenia…- Tutaj westchnęła głośno.

- Celestia wzięła na siebie lwią cześć obowiązków, czuła się za mnie odpowiedzialna, mówiłam jej nie raz, że dawałabym radę… ale ona wiedziała swoje. Początki były naprawdę ciężkie, nie raz zdarzało się jej krzyknąć, bądź skrytykować otwarcie jakiegoś członka rady, bądź sługę… raz tak skrzyczała kelnera, który z nerwów oblał ją zupą, że przez tydzień nie mógł dojść do siebie. - Księżniczka posmutniała jeszcze bardziej.

- Poddani zaczęli nawet się jej bać, nie odzywali się bez potrzeby i pytania, starając się tylko zejść jej z oczu… do mnie też każdy bał się odezwać… - Tutaj zamilkła na chwilę, przez chwilę potarła kopytkiem o policzek jakby myśląc nad czymś.

- … nie to bym kiedykolwiek była duszą towarzystwa. - Posłała prezydentowi cień uśmiechu, ten natomiast pokiwał ze zrozumieniem głową.

- Zawsze byłam… dość skryta i samotna. Zresztą to wszyscy chcieli rozmawiać z Celestią… - Tutaj słychać było odrobinę żalu w jej głosie.

- …zawsze natomiast lubiłam czytać, tak, czytanie to coś wspaniałego, to tak, jakby ktoś przekazywał tobie i tylko tobie swoje własne myśli, szczególnie podobały mi się te przygodowe…! - Mówiła teraz podekscytowanym głosem, jak ktoś kto rozmawia o swoim koniku, Po chwili jej entuzjazm lekko przygasł, a Luna lekko się zarumieniła, po czym już

swoim normalnym władczym głosem kontynuowała.

- Więc w nocy czytałam, bo co mi pozostało, skoro siostra skonana odpoczywała po całodziennym trudzie, poddani także spali, więc czytałam, uczyłam się. Chyba mogę powiedzieć, że, mimo iż młodsza, przewyższałam siostrę, jeżeli chodzi o pewne dziedziny. Mimo tego odmawiała jakiejkolwiek pomocy argumentując, że jestem jeszcze za młoda!!! - Uderzyła tu ze złości kopytem podłogę.

- Ja nie byłam w stanie się jej postawić. To była w końcu moja starsza siostra. - Tutaj przerwała na chwilę i jeszcze raz niepewnie popatrzyła na Grabarczyka.

- Na pewno jej nie powiesz? - Po raz kolejny słuchacz pokręcił przecząco głową.

- Byłam wtedy głupia, teraz wiem, że powinnam to inaczej zrobić, ale chciałam się wtedy zmienić, być lepsza i bardziej przydatna. Potrzebowałam ideału, kogoś, na kim mogłabym się wzorować. Usiadłam więc pewnego wieczoru i zaczęłam się zastanawiać, jaka powinna być ta wzorowa postać, nowa Luna. - Teraz jej oczy stały się nieobecne jakby odpłynęła, po chwili jednak wróciła do rzeczywistości.

- Powinna być wysoka, tak wysoka jak Tia. Zawsze patrzyła na mnie z góry, wiesz, jak to irytuje? Poza tym musiała być czarna, skoro władam Księżycem i nocą to czarny wydaje się odpowiedni, razem z maścią mojej siostry. Zawsze podobały mi się też gadzie oczy, nie pytaj dlaczego, po prostu się podobały, więc źrenice miały być jak u gada. Zawsze też podobał mi się pancerz mojego taty, chciałam mieć coś takiego, dla pewności siebie, dlatego ona miała nosić srebrny pancerz i hełm cały czas, tak samo jak moi ulubieni bohaterowie- rycerze z książek. Ostatnią sprawą były włosy, dawniej moja grzywa.- Tutaj pozwoliła przez chwilę by jej falujące włosy lekko się rozpostarły. -… była bardzo normalna. Nie tak olśniewająca jak mojej siostry, czułam się przez to brzydsza. – Tutaj zakryła czoło kopytkiem i skrzywiła się.

- Wiem co o nas myślisz, byłam żałosna i nie miałam za grosz gustu. - Grabarczyk tylko wzruszył ramionami uśmiechając się.

- Wiesz, moja córka też w młodości hołdowała takiej modzie i takim wyobrażeniom estetyki, że gdyby pokazała się w domu z tym całym „bajzlem" to bym ją chyba wydziedziczył, więc się tym nie przejmuj. - Przyjęła jego słowa z wyraźną ulgą.

- Ostatni był problem charakteru. Jaka powinna być? Musi mieć własne zdanie i umieć je obronić, prócz tego powinna być dzielna i odważna, oraz bronić słabszych, jak bohaterowie z moich ulubionych opowieści. Ważne jest, by umiała zachowywać się z klasą i gracją oraz by nie bała rozmawiać się z innymi.- Luna kiwnęła kilkakrotnie głową, jakby dla potwierdzenia swoich słów. Prezydent zamyślił się.

- Czyli to TY stworzyłaś Nightmare Moon? - Księżniczka przecząco kiwnęła głową.

- Moon, ona nazywała się Moon.- W pomieszczeniu zapadła chwila ciszy, Alikorn kontynuował.

- Postanowiłam, że skupię się na poprawie własnej osobowości, by dodać te cechy Moon do swoich. Zaczęłam mieć własne zdanie, wyrażałam sprzeciw, gdy Celestia podniosła na kogoś głos. Po pewnym czasie wydaje mi się, że byłam bardziej lubiana niż ona, a na pewno mniej się mnie obawiano.- Znów zmarkotniała, po czym powiedziała cicho.

- Starałam się, jak mogłam, siostra nadal jednak nie chciała przekazać należnej mi części obowiązków, a chciałam jej jedynie pomóc… nigdy nie pozwalała mi się wykazać, pokazać co potrafię.- Tutaj się smutno uśmiechnęła.

- W końcu jednak miałam okazję by się wykazać. Celestia ciężko zachorowała z przepracowania, nie była w stanie ruszyć nawet kopytem. Akurat w tym momencie połączone siły zebr i gryfów postanowiły naruszyć traktat podpisany przez naszych rodziców.- Luna dumnie wypięła pierś.

- Musiałam coś zrobić, Moon by coś zrobiła! Więc po krótkiej naradzie z generałami, zebrałam siły pałacowe i wyruszyłam im naprzeciw, było ciężko, ale zarówno gryfy jak i zebry wróciły do domów z podkulonymi ogonami. Myślałam, że Celestia zobaczy, że nie jestem już małym dzieckiem, że jestem odpowiedzialna, że mogę rządzić u jej boku. - Potem jednak mina jej zrzedła. Grabarczyk po chwili zapytał.

- Niestety, parady zwycięstwa nie było? - Luna kiwnęła głową.

- Wręcz przeciwnie, Tia nakrzyczała na generałów że śmieli narażać życie „jej siostry". To ja ratowałam życie generałom, prędzej to na mnie powinna krzyczeć za wykonanie kilku ryzykownych manewrów na polu bitwy… i powiedziała mi, że od teraz mam jej mówić wszystko, co zamierzam zrobić. Tego nie wytrzymałam i powiedziałam, co o tym wszystkim myślę, kłótnia trwała dobrą godzinę, po czym obie rozeszliśmy się wściekłe do swoich pokoi.- Luna spojrzała Grabarczykowi prosto w oczy.

- Wtedy zdecydowałam że, skoro Celestia nie chce rozmawiać ze swoją siostrą, to może zacznie rozmawiać z Moon! Byłam tak wściekła, że nie myślałam o niczym innym. Przygotowanie zaklęcia przemiany trwało cztery dni, w końcu się udało. Gdybyś widział jak podskakiwałam w radości widząc nową siebie w lustrze i do tego ta zbroja. Stara, płaczliwa i strachliwa Luna odeszła, narodziła się nowa, odważna i dzielna Moon!- Podniosła kopyto do góry. Prezydent przyjrzał się jej dokładnie i powiedział sobie pod nosem.

- Czyli to się stało…- Luna kontynuowała swoją mowę.

- Poczekałam tydzień, kamuflując swą postać iluzją, chciałam porozmawiać z Celestią na osobności, ale zawsze była taka zajęta. Postanowiłam więc zmusić ją by przyszła do mojego pokoju…-

-… nie spuszczając Księżyca z nieboskłonu? - Luna pokiwała smutno głową.

- Tak, gdy przyszła spanikowana, wygłosiłam wcześniej przygotowaną mowę, teraz już wiem, że była ona bardzo dwuznaczna, o tym że coś się zmienia, że księżniczka Luna odeszła… - Westchnęła głęboko a w jej oczach zalśniły łzy.

- … potem zdjęłam iluzję by pokazać moje prawdziwe nowe oblicze, Celestię jakby zamurowało, patrzyła na mnie ślepym wzrokiem… - Łzy napłynęły jej do oczu strumieniem.

- …I coś się zmieniło, jej oczy stały się zimne jak lód, pełne wściekłości, nagle jakby eksplodowała światłem, po chwili stał przede mną ktoś inny: Sun Flare. Jej włosy były jasnoniebieskie i przypalały wręcz sufit, tak były gorące, zbroja przypominała moją, tylko była złota… najgorsze były oczy…- Tutaj Luna, zaczęła się lekko trząść. Grabarczyk natychmiast podszedł do niej i lekko nią potrząsnął. Spojrzała na niego i lekko przytuliła się,

nadal jednak drżała.

-… po-powiedziała, że za to, co zrobiłam jej siostrze, za to że zagroziłam równowadze zostanę ukarana. Próbowałam się tłumaczyć, że to przecież ja, Luna, ale mnie nie wysłuchała. Próbowałam ją powstrzymać, przeszkodzić jej w tym, co chciała zrobić, Celestia była jednak silniejsza niż kiedykolwiek… - Kilka łez spłynęło jej po policzkach.

- Znalazłam się więc na Księżycu… przez pierwsze 10 lat czekałam, miałam nadzieję każdego dnia, że siostra przyjdzie po mnie, uwolni mnie z tej samotni… ale nie przychodziła…- Tutaj się rozpłakała, prezydent podał jej chusteczkę, wysmarkawszy nos kontynuowała.

- Kolejne 190 lat pamiętam jak przez mgłę, były to lata monotonni i braku zmian, mówi się że nuda zabija, coś w tym jest… coś we mnie umierało. Nagle zrozumiałam, że przecież moja rodzona siostra wygnała mnie na Księżyc.- Grabarczyk spojrzał w jej oczy oczy pełne bólu i smutku.

- Nie potrafisz sobie wyobrazić, jak czułam się zdradzona, jak zła i wściekła. Chciałam, by poznała cierpienie, którego doznałam, by poczuła ból wstawania co dzień ze świadomością, że będzie identyczny, że nie ma się z kim porozmawiać. Dlaczego to zrobiła, co jej zrobiłam, jakim prawem to uczyniła!? Nazwała mnie „koszmarem" niech tak będzie…- Nastąpiła długa przerwa po której Luna prawie bezgłośnie dodała.

- …i tak narodziła się Nightmare Moon.- Dwie łzy ściekły po jej policzku, wytarła je kopytem.

- Czekałam tysiąc lat na zemstę, na to by ją upokorzyć, by ją zniszczyć, by teraz ona błagała MNIE o litość. Cieszyłam się na myśl o tym, co jej zrobię…- Kolejne łzy ściekały po jej policzkach.

- Gdy wreszcie powróciłam, zobaczyłam zupełnie inną Celestię, niż wtedy, spokojniejszą i bardziej dojrzałą. Przepraszała mnie, błagała bym jej wybaczyła… bez mrugnięcia okiem wysłałam ją na Słońce…- Grabarczyk zobaczył w jej oczach strach i wstręt do samej siebie.

- Nawet się nie skrzywiłam robiąc to…- Wzdrygnęła się, po czym kilkakrotnie odetchnęła dla uspokojenia.

- Na szczęście uratowały mnie Elementy Harmonii… teraz już wiesz, dlaczego nie może się dowiedzieć… długo wmawiała sobie, że wygnała zło wcielone, demona, złego ducha. Załamałaby się, gdyby wiedziała, że to byłam ja.- Grabarczyk chwilę podumał, po czym poważnie odpowiedział.

- Masz całkowitą rację, ja jej nie powiem. Jeżeli trzeba, zabiorę tę tajemnicę do grobu.- Uśmiechnęła się lekko. Grabarczyk wstał powoli, ku jego uldze, plecy nie rozbolały go w czasie wykonywania tej czynności, również uśmiechnął się do niej.

- Proponuję ci coś ciepłego w bufecie sejmowym, na pewno jesteś głodna. Co do siostry, to się nie przejmuj, na pewno wszystko się ułoży… jeżeli będzie trzeba, wezmę na siebie cześć winy.- Luna zakryła kopytami usta.

- Zrobiłbyś to? Przecież nic nie zrobiłeś.- Prezydent przybrał poważny wyraz twarzy.

- Ja też popełniłem błąd, zaryzykowałem… na starość człowiek myśli, że ma mało do stracenia, gdybym tego nie zrobił… zapewne by żyli, nie wiem czy nie byłoby innego zagrożenia, ale to gdybanie… idziemy do bufetu?- Kiwnęła głową, szybko ustawiła na miejsce książki i stół przy pomocy magii. Pracownik kancelarii chrapał cicho oparty o biurko. Luna uśmiechnęła się i wyczarowała małe piórko, którym delikatnie połaskotała go w nos. Śpiący prawie spadł z krzesła, co wzbudziło śmiech obojga obserwatorów. Śmiejąc się prezydent powiedział podwładnemu.

- No Danielu może pan zamykać kram…- Podwładny wymamrotał jakąś niezrozumiałą odpowiedź między „dziękuję” a „tak jest”.

Ulica 23 kwietnia, Nowa Warszawa, „kresy” 20.50 Equestria 20.02.2026.r

Noc powoli zajęła miejsce dnia i zgiełk miasta przycichł, ale nie zanikł zupełnie. Przed domkiem jednorodzinnym nr 3 przy ulicy 23 kwietnia było spokojnie. Budynek był nie otynkowany, obejście domu także nie wyglądało na wielce zadbane, jakby dla budowniczych liczył się czas a nie wygląd, co nie odbiegało od rzeczywistości. Ulica nie doczekała się jeszcze asfaltu ani chodnika, była poboczną uliczką o małym znaczeniu w planie architektonicznym. Przed niepozornym mieszkaniem słychać było odgłos jakby coś dużego i ciężkiego opadło na utworzony z kamieni chodnik prowadzący przed drzwi wejściowe.

Następnie słychać było odgłos kopyt zbliżających się do drzwi wejściowych. Celestia stanęła przed wejściem do budynku. Rzuciła na siebie zaklęcie niewidzialności, żeby nie robić żadnych problemów prezydentowi, ani ochronie. Stanisław Sowiński słysząc, że ma zeznawać jutro przed komisją poprosił ją, by przyszła do jego mieszkania, chciał z nią porozmawiać prywatnie o jakiejś, niezwykle ważnej sprawie. Celestia zdziwiła się, słysząc jego prośbę, ale zgodziła się. Zresztą, co miała lepszego do roboty, zmartwianie się nad tym co ma powiedzieć jutro przed tą całą komisją? Starczy, że otrzymała dzisiaj 5 metrowy list od swojej spanikowanej uczennicy, oczami wyobraźni widziała jak gorączkowo przygotowywała się do wyjazdu w celu zrobienia wszystkiego, by ją ratować i wyjaśnić to „nieporozumienie, które nie może być niczym innym". Na nic zdawały się jej tłumaczenia o tym, że to jej własna, prywatna sprawia i nie ma się nią przejmować. A ta prawniczka Kiedroń wraz z siostrą przez cały dzisiejszy dzień próbowały ją przekonać, by jutro się nie przyznawała i jedynie złożyła neutralne zaznanie. Wiedziała, że kara będzie surowa za to, co zrobiła, obawiała się jej, z drugiej jednak strony przecież na nią zasłużyła. Odpowiedziała więc, że podejmie taką decyzję, którą podpowiada jej sumienie. Miała nadzieję, że to wyjście pozwoli jej oczyścić myśli i przygotować się na przyjęcie nieuniknionego losu. Dzięki zaklęciu niewidzialności przeleciała niezauważona przez całe miasto, teraz jednak tuż przed drzwiami zawahała się… a jeżeli to jakiś podstęp? Jeżeli ma to jakaś sztuczka mająca na celu zmianę jej postanowienia? Lepiej będzie jak jednak nie wejdzie… po chwili jednak zganiła się w myślach. *Powiedziałaś mu że przyjdziesz, a słowo monarchy jest święte!* Nacisnęła dzwonek który rozbrzmiał w korytarzu. Chwilę później drzwi powoli otworzyły się. Sowiński stanął w drzwiach i rozejrzał się po ganku.

- Jest tu kto?- Zapytał niepewnie, Celestia zganiła się w myślach, tak się zamyśliła, że nie zdjęła z siebie zaklęcia niewidzialności.

- Przepraszam, zapomniałam przerwać zaklęcie niewidzialności.- Posłała mu przepraszający uśmiech. Twarz staruszka nie wyrażała żadnej emocji, podobnie jak w czasie sesji terapeutycznych. Nie wydawał się zaskoczony nagłym pojawieniem się księżniczki.

- Nie ma za co przepraszać, proszę w moje skromne progi.- Ukłonił się przy tym lekko, Celestia weszła do korytarza, widać było że jeszcze nie jest ukończony. Tapeta w kilku

miejscach była odklejona, a białe smugi kleju spływały po gołej ścianie.

- Niestety… z przyczyn niezależnych ode mnie… remont musiał zostać przerwany.- Wytłumaczył gospodarz, po czym wskazał na drzwi. Weszli do dość dużego salonu z sofą i wielkim stołem. Gospodarz przeprosił ją na chwilę w celu zaparzenia herbaty. Celestia wykorzystała ten czas, by przyjrzeć się salonowi. Spodobał jej się, był w starym, dobrym stylu. Po prawej stronie znajdowały się kolejne drzwi, w pomieszczeniu zmieściły się nawet tutaj dwie biblioteczki, jedna zawierała książki typowo „zawodowe" druga bardziej „luźną" literaturę. Szczególnie zaintrygowała ją jedna z półek, na których znajdowały się zdjęcia. Przeglądała tą ostatnią do czasu powrotu Sowińskiego z małym stalowym wózkiem, na którym znajdował się dzbanek herbaty, filiżanki i ciastka. Psycholog zaproponował że przesunie swoje krzesło do sofy, będzie księżniczce wygodniej. Celestii nie spodobał się ten pomysł, bo od razu na myśl przyszła jej terapia, postanowiła więc, że będzie stała przy stole. Gospodarz mocno nie nalegał. Rozmawiali o sprawach ogólnych, o polityce i pogodzie, po chwili jednak księżniczka zaczęła tracić cierpliwość. Coś jej nie pasowało, nie zapraszałby jej do siebie, gdyby nie miał jakiejś sprawy.

- Przepraszam najmocniej, panie Sowiński, jaki to ważny temat zamierza pan poruszyć? Jeżeli ma to związek z naszymi spotkaniami to uprzedzam, że zdania nie zmieniłam i nie zamierzam…- Psycholog tylko pokiwał znowu powoli przecząco głową.

- Proszę się nie martwić, nie zamierzam pani do niczego zmuszać, ani przekonywać… proszę jednak zrozumieć że to, co mam do powiedzenia, jest dla mnie dość… trudne. Prosiłbym o danie mi odrobiny…- tutaj zabrzmiał dzwonek do drzwi, gospodarz przeprosił na chwilę. Celestia natomiast czuła się lekko zagubiona i zdezorientowana, cóż takiego miał jej do powiedzenia, że było to dla niego „trudne"? Chwilę potem gospodarz wszedł do pomieszczenia tak szybko, że prawie się przewrócił mimo swej laski.

- Najmocniej panią przepraszam, mam niezapowiedzianego gościa, czy mogłaby pani przejść do mojej sypialni i zaczekać w niej chwilę? Jest on dość… negatywnie do pani nastawiony, nie chciałbym jego i pani denerwować...- Wskazał jej na drzwi po prawej. Bez słowa weszła do sypialni. Przymknęła drzwi pozostawiając wąską szparkę przez którą obserwowała

pomieszczenie. Do salonu wszedł mężczyzna, wyglądał okropnie, włosy miał potargane, oczy pdkrążone, jakby nie spał od wielu dni, a na młodej twarzy widać było kilkudniowy zarost. Usiadł ciężko na krześle. Cicho rozmawiał z psychologiem. Twarz młodzieńca wydawała jej się znajoma, jakby gdzieś go widziała, nagle ją olśniło. Zdjęcia w biblioteczce, młodzieniec był tam wraz z jakąś kobietą i małą dziewczynką, zapewne byli rodziną. Sowiński też znalazł się na kilku fotografiach… Mówił cicho, bardzo cicho, jakby nie mógł dojść do siebie i był w szoku. Mimo tego dało się usłyszeć, część jego rozmowy.

-…Odłączyli w końcu aparaturę… przez chwilę miałem nadzieję, że jednak… że może organizm zacznie działać, że mózg zacznie pracować normalnie i się obudzi… - Młodzieniec nagle padł na kolana i rozkleił się, a spazmatyczny szloch wypełnił pokój. Staruszek próbował go pocieszać. Teraz dało się wychwycić jedynie pojedyncze słowa spomiędzy szlochu.
- DLACZEGO… CZEMU ONE…CZEMU…- Lodowaty dreszcz przebiegł po kręgosłupie księżniczki… błagała by jej wyobraźnia się myliła. Młodzieniec wstał nagle i z gniewem w zapłakanych oczach odwrócił się w stronę sejmu.

-TY CHOLERNA ZAWSZONA SZMATO, MORDERCO W BIAŁYCH RĘKAWICZKACH, BIAŁA ŚMIERCI…- Przeklinał, odwrócony tyłem do księżniczki. z wrażenia władczyni aż usiadła na łóżku, zaskrzypiało cicho. Czuła, jakby ktoś wbił jej lodowaty sopel w pierś, to było niemożliwe, nieprawdopodobne. Czuła pustkę w głowie, zatopiła się w smutku i wstydzie. Nawet nie zauważyła kiedy gospodarz otworzył drzwi do sypialni i powiedział, że może już wyjść. Księżniczka wstała ciężko i stanęła przy stole.

- Był to mój zięć… niestety, moja córka jechała wraz z wnuczką … miała jakiś czas temu wypadek, obrażenia były tak poważne, że nie odzyskała przytomności. Wszystkie narządy praktycznie odmówiły posłuszeństwa. Nikt nie mógł jej pomóc, mózg praktycznie był martwy od miesiąca. Więc ostatnia próba, czy mózg samodzielnie podejmie pracę bez wsparcia… nie podjął. Moja wnuczka wyszła z tego wypadku prawie bez szwanku, ale niestety jest w stanie śpiączki i nie wiadomo kiedy się obudzi- Głos jak i mina staruszka nie zmieniła się w trakcie jego słów, jedynym przejawem emocji było głośne westchnienie.

- Zaparzę świeżą herbatę.- Wyszedł powoli z pomieszczenia. Księżniczka nagle chciała stąd uciec, byle by nie być w tym domu, łzy napłynęły jej do oczu. Po chwili staruszek wrócił ze świeżą herbatą. Siedzieli w milczeniu naprzeciw siebie przez dobre kilkanaście minut, jakby nie mogąc zacząć rozmowy. W końcu księżniczka nie wytrzymała.

- JAK MOŻESZ PIC HERBATĘ Z MORDERCĄ SWOJEJ CÓRKI?- Łzy żalu i poczucia winy spływały jej po policzkach. Teraz to Sowiński podniósł głos.

- Z całym szacunkiem, po tym, jak powiem, co mam do powiedzenia, może się księżniczka rozpłakać, uderzać głową o ścianę, czy robić cokolwiek, co uznasz za stosowne w kwestii wyrażania żalu, teraz jednak prosiłbym o wysłuchanie mnie!- Księżniczka zamilkła i wpatrywała się w starego psychologa.

- Przypadek rządzi naszym życiem, moje dwa skarby jechały właśnie w kierunku Nowej Warszawy, przypadkiem zahaczyły o Nowy Wrocław, tamtego dnia…- Tutaj zamilkł na chwilę.

- Stan mojej córki od samego początku był krytyczny, nie było złudzeń, że umrze, zbyt wiele miała wewnętrznych obrażeń. Biologicznie żyła, ale mózg… Plotki o tym, że miałaś z tym coś wspólnego krążyły od samego początku, były to jedynie plotki, gdy jednak odmówiłaś udziału w koronacji, a od paru znajomych z branży dowiedziałem się, że poszukują kogoś do rozwiązania jakiegoś ważnego problemu natury psychologicznej w Belwederze… Mimo emerytury poruszyłem niebo i ziemię, by zostać twoim psychologiem. Chciałem spojrzeć w oczy zabójcy mojego dziecka…- Celestia opuściła głowę najniżej jak mogła.

-… ale nie znalazłem w oczach ani śladu mordercy, raczej odnalazłem kolejną ofiarę…- Ze zdziwieniem podniosła wzrok w oczy psychologa, który kontynuował.

- Widziałem oczy morderców i zabójców, byłem jednym z głównych psychologów Sądu Najwyższego. Miałem do czynienia z najgorszymi mętami, ludźmi, dla których życie innych nic nie znaczyło. Widziałem w ich oczach zimną kalkulację, brak skrupułów, nienawiść, czasem wręcz dumę z tego, ilu zabili. Jedyny żal, na który natrafiłem dotyczył tego, że dali

się złapać lub że spędzą resztę życia w więzieniu. Oczy są bowiem zwierciadłem duszy, nie raz próbowali mnie okłamać, że są rzekomo chorzy psychicznie, lub nie panują nad sobą… ty nie jesteś mordercą, nie.- Pokiwał przecząco głową. Popatrzył jej głęboko w oczy.

- Masz inny problem niż oni, chcesz zostać osądzona, chcesz zakończyć, zamknąć ten przykry rozdział twojego życia, choćby miało się to zakończyć surowym wyrokiem, żądasz dla siebie sprawiedliwości, nie ważne, czy będzie to przebaczenie, czy też kara.-
Celesta słuchała tego w milczeniu, po czym odezwała się, spokojniejsza.

- Dlaczego jednak chcesz ze mną rozmawiać, wiedząc, co zrobiłam?- Staruszek zamyślił się, po czym przemówił.

- Przeżyłem w życiu wiele… cierpienia i bólu. Byłem pogrobowcem, ojca zabili wycofujący się Niemcy, matka nie przeżyła go długo, została zabita przez Rosjan idących na Berlin, rzekomo miała ukryte kosztowności, co było kłamstwem i plotką. Wychowali mnie ciotka z wujem. Dlatego też interesowałem się psychologią, chciałem zrozumieć dlaczego? Co sprawia, że ludzie są w stanie dokonać takich podłości? Czemu to zrobili? Jako młody człowiek zostałem oskarżony przez SB za udział w rzekomym spisku na władzę ludową. Przez 10 miesięcy śledztwa byłem bity i katowany. Przez to właśnie do dziś kuleję.- Wstał w tym momencie i zbliżył się do niej. Po czym przez dłuższą chwilę milczał.

- Jesteś jedyną, która naprawdę żałowała tego, co zrobiła, przede wszystkim jednak nie zrobiłaś tego specjalnie, umyślnie…- Teraz odetchnął głęboko, jak ktoś przygotowujący się do skoku z wysokości.

- Wybaczam ci z całego swojego serca, nie mam żalu o to, czego nie zrobiłaś świadomie. Wierzę, iż to, co nastąpiło, nie miało związku bezpośrednio z twoją osobą. - Głos mu się lekko załamał, a kilka łez spłynęło po jego policzku. Celestia także płakała, płakała z ulgi, żalu, smutku. Przez dłuższy okres czasu to trwało, po czym wzięła się w garść.

- Przeze mnie nie byłeś przy niej w czasie…- Pokiwał przecząco głową, przerywając jej.

- Od ostatnich trzech miesięcy żegnałem ją każdego dnia w szpitalu. Nawet w momencie, gdy miesiąc temu lekarze stwierdzili kliniczną śmierć mózgu… trzy miesiące ją żegnałem, to wystarczy. Nie można ciągle rozpaczać, zresztą, obawiam się, że nie potrafiłbym oglądać jej śmierci…- Kolejne łzy spłynęły po jego brodzie. Celestia zastanawiała się, co ma powiedzieć komuś, kto tak cierpi. Sama w pewnym sensie przyczyniła się do tego cierpienia. Milczała więc i płakała wraz z nim. Staruszek wyciągnął z kieszeni marynarki chusteczkę i osuszył łzy. Po czym na jego twarzy wrócił znajomy marsowy wyraz.

- Proszę mi obiecać tylko jedno, proszę nie przyjmować na siebie winy, której pani nie uczyniła. To nie uspokoi twojego sumienia, mogę cię o tym zapewnić.- Przez dobre 10 minut siedzieli w milczeniu, zanim Celestia pożegnała się i znikła w rozbłysku światła.

Sejm , „kresy" 9.45 Equestria 21.02.2026.r

Luna biegła przez sejmowe korytarze, mijając po drodze pracowników sejmu, posłów oraz kucyki z Rady Królewskiej. Znalazła gabinet prezydenta, po czym wbiegła do środka, ignorując sekretarki oraz dwóch borowców informujących, że musi chwilę poczekać. Otworzyła drzwi, po czym weszła do środka. Joanna Kiedroń wraz z Grabarczykiem odwrócili się w kierunku niespodziewanego gościa. Przed nimi natomiast na biurku piętrzył się stos papierów. Prezydent posłał jej cień uśmiechu.

- Jak to dobrze, że władczyni przyszła, już chciałem prosić, by cię odszukano. - Luna z trudem opanowała się na tyle, by normalnym głosem zapytać.

- Czy możesz NAM wyjaśnić, co oznaczają te wszystkie ekipy telewizyjne i dziennikarze, kręcący się niby wyposzczone smoki przy kopalni diamentów?- Grabarczyk się skrzywił.

- Niestety zaszły pewne niespodziewane okoliczności natury prawnej…- Tutaj Kiedroń przejrzała kilka dokumentów. Wyciągnęła jeden przy pomocy telekinezy i podała regentce Księżyca. Zaczęła tłumaczyć problem.

- Odnaleźli zapis, a raczej lukę w prawie, która pozwala na przebywanie osobom cywilnym i mediom w trakcie przesłuchania. Oficjalnie bowiem księżniczka Celestia nie jest o nic

oskarżona, a komisja śledcza w sprawie wypadku. W nowym Wrocławiu nie ma statusu tajnego… więc mogą przebywać na sali i filmować…- Luna poczuła się załamana.

- Możemy przecież przełożyć przesłuchanie, bądź zakazać im wejścia, prawda? - Zapytała z nadzieją w głosie. Prawnik kiwał przecząco głową, a głowa państwa smutnym głosem odpowiedziała na jej pytanie.

- Oczywiście moglibyśmy zrobić jedno lub drugie, jednakże wyglądałoby to, jakbyśmy mieli coś do ukrycia, jakby ona miała coś do ukrycia. Wiem z własnego doświadczenia, to tylko rozpali emocje i sprawi, że wszyscy będą coraz mocniej drążyć sprawę i żądać odpowiedzi. Znam to z autopsji…- pokiwał smutno głową, natomiast jednorożec kontynuował za niego.

- … nie mówiąc, że będzie to pogwałcenie prawa do otwartego dostępu do informacji.-
Luna ciężko usiadła i patrzyła w podłogę, starając się uspokoić.

- Czyli musimy pozwolić mojej siostrze na mowę przed kamerami?- Było to pytanie retoryczne, wiedziała, jaka jest odpowiedź. Pani prawnik westchnęła głęboko

- Oczywiście może odmówić składania zeznań, jednak będzie to świadczyło na jej niekorzyść… ale obawiam się, że w naszym przypadku będziemy mieli do czynienia z odwrotnym problemem.- Luna zamknęła oczy by ukryć łzy.

- Idę do mojej siostry, może uda się jej przywrócić rozsądek, zanim straci go przed kamerami.- Wychodząc chciała mieć nadzieję że się jej uda.

Sejm, „kresy” 12.10 Equestria 21.02.2026.r

Sala komisji śledczej była zapełniona bardziej, niż w czasie jakiegokolwiek wcześniejszego posiedzenia. Wszystkie miejsca dla cywilnych obserwatorów były dzisiaj zajęte. Na wielu twarzach można było zauważyć nerwowość, oczekiwanie i podniecenie. Prawdziwe jednak emocje odbywały się przed budynkiem Sejmu, gdzie kilkadziesiąt tysięcy ludzi demonstrowało przeciwko kłamstwu i żądało ujawnienia całej prawdy o tamtym dniu. Dziesiątki kamer zajmowały cały tył pomieszczenia. Eksperci i sędziowie czekali już na

swoich miejscach, na przybycie głównego dzisiaj świadka. Księżniczka Luna wraz z przedstawicielem kancelarii prezydenta siedziała w jednym z pierwszych rzędów. Była pełna obaw co do tego przesłuchania. Celestia rozmawiała z nią przez dobrą godzinę, fakt, nie zamartwiała się, ale też głośno i wyraźnie nie powiedziała, że nie złoży zeznań oskarżających samą siebie. Prezydent miał do niej dołączyć za chwilę, załatwiał jakąś sprawę. Z pesymistycznych myśli wyrwał ją znajomy głos.

- Przepraszam… czy mogę przejść… bardzo pana przepraszam.- Księżniczka odwróciła głowę w kierunku głosu. Zobaczyła, jak znajomy, fioletowy jednorożec próbował odszukać swoje miejsce. Na jej szyi znajdował się identyfikator. Widać było, że szuka miejsca, Luna zapytała pracownika kancelarii, czy nie mogłaby przyjść tutaj. Chwilę potem wdzięczny jednorożec rozsiadł się na krześle obok.

- Dziękuję księżniczko, nie wiesz nawet co to dla mnie znaczy…- Luna głośno odchrząknęła.

- Twilight Sparkle, możesz NAM powiedzieć, co tutaj robisz?- Twilight popatrzyła na nią lekko zakłopotana.

- Jak tylko usłyszałam o tym, że ktoś śmiał nawet pomyśleć o tym, że księżniczka Celestia mogła zrobić coś takiego, jak zniszczenie miasta. To tak niedorzeczne, wyobrażałam sobie jak okropnie się czuje musząc znosić tak bezpodstawne oskarżenia. Mówiła, że nie mam się przejmować, ale jak miałabym to zrobić? Ledwo co udało mi się zdobyć wejściówkę na to całe przesłuchanie…- Widać było, że nawet przez myśl jej nie przeszło by jej mentorka miała z tym cokolwiek wspólnego. Mówiła te słowa z taką pewnością i szczerością…

- Witam, czy mogę?- Grabarczyk wszedł do ich rzędu i zbliżył się do księżniczki. Pracownik kancelarii pożegnał się, po czym ustąpił miejsca zwierzchnikowi i skierował się w stronę wyjścia. Wydawał się lekko zaskoczony obecnością jednorożca.

- Panna Sparkle… jak mniemam chce być pani obecna w czasie przesłuchania księżniczki Celestii?- Jednorożec z dumnie podniósł głowę.

- Tak, wierzę, że wszyscy obecni będą światkiem uniewinnienia i oczyszczenia z tych idiotycznych zarzutów.- Grabarczykowi nie zmieniła się nawet mina, gdy słyszał te pompatyczne słowa wypowiedziane z taką szczerością w głosie.

- Wszyscy mamy tutaj taką nadzieję… panno Sparkle.- Odpowiedział z pełną powagą, nie kłamiąc. Wtem przez pomieszczenie przebiegł szum, a dziesiątki aparatów i kamer ożyło. Celestia weszła do pomieszczenia.
Wyglądała normalnie, prawie jak zwykle, prócz poważnej miny. Szła powoli przez pomieszczenie, a każdy jej krok był fotografowany i filmowany. Luna ledwo co panowała nad nerwami.

- Te… hieny… szakale… a żeby ich…- Mamrotała pod nosem, patrząc wściekle na kamerzystów i fotografów. Prezydent tylko cicho szepnął w jej kierunku.
- Rozumiem wzburzenie i niechęć, przypominam jednak, że kara chłosty i pręgierza została zniesiona jakieś 300 lat temu… nie mówiąc już, że nie przystoi władcy brudzić się fekaliami.- Celestia powoli szła w kierunku stołu przeznaczonego dla świadków. Gdy mijała Lunę i Grabarczyka odwróciła na moment głowę. Widziała zmartwioną minę siostry i ten zatroskany wyraz oczu prezydenta. Posłała im swój uspokajający uśmiech. Przygasł on, gdy tylko ujrzała pełną ufności i uwielbienia twarz Twilight. Jej obecność tutaj wybiła ją lekko z tropu, przecież wyraźnie mówiła, by się tym nie zajmowała, to nie była jej sprawa. Teraz jednak miała ważniejszą sprawę na głowie. Stanęła przy stoliku umieszczonym przed ławą komisji.

- Świadek jest obecny, rozpoczynamy przesłuchanie…- Sędzia prowadzący rozpoczął obrady.

-… przypominam świadkowi, że odpowiada pani przed komisją, każde kłamstwo bądź zatajenie informacji może zostać wykorzystanie przeciw pani, jako że łamie ustawy…- tutaj nastąpiło wymienienie kilkunastu paragrafów.

-… czy świadek przyjmuje to do wiadomości?- Księżniczka kiwnęła głową.

- Imię i nazwisko świadka?- Zapytał sędzia prowadzący, pytanie wywołało radosny szmer

wśród obserwatorów.

- Celestia, tylko Celestia – Odpowiedziała księżniczka, starając się zachować powagę.

- Stan cywilny świadka?- Kolejna fala śmiechów, przetoczyła się przez pomieszczenie.

- Wolna- Odpowiedziała, po raz kolejny z pełną powagą.

- Źródło dochodu bądź zawód? - Teraz sędzia dodatkowy musiał uspokajać zebranych. Celestia była co najmniej zdziwiona, *jeżeli zapyta mnie o wiek będę zmuszona skłamać…*

- Powiedzmy, że… sprawuje funkcje kierownicze w strukturach państwowych.- Odpowiedziała uśmiechając się lekko w kierunku komisji. Dalsze pytania miały już charakter merytoryczny i dotyczyły tego dnia i wypadku. Przez dwadzieścia minut odpowiadała na pytania komisji, po czym padło to pytanie, na które wszyscy czekali.

- Czy jest pani w jakikolwiek sposób powiązana, bądź ma swój udział w wydarzeniach, które odbyły się 17.10.2025 na terenie Nowego Wrocławia? Mówię tutaj o ataku.- Cała sala wstrzymała oddech, Celestia pozwoliła sobie na rzut okiem po zgromadzonych. Widziała swą siostrę błagającą ją wzrokiem, by się nie przyznawała. Grabarczyk natomiast miał twarz prawie bez emocji, była jeszcze Twilight, która patrzyła na nią, jak na obrazek. Jej obecność tutaj utrudniała sprawę, podjęła jednak decyzję i jej nie zmieni. Odwróciła się w stronę komisji.

- Nie, nie zaatakowałam, ani nie zniszczyłam Nowego Wrocławia…- Szmery po jej odpowiedzi były tak głośne, że po raz kolejny trzeba było uspokajać salę.

-… jednakże byłam na miejscu zaraz po tej tragedii…- Wszystko przycichło, a komisja śledcza spojrzała po sobie.

- Czy mogła by… pani wyjaśnić, co ma przez to na myśli? - Zapytał jeden z ekspertów. Celestia zaczęła po kolei tłumaczyć wszystkie wydarzenia tamtego dnia. Od momentu

opuszczenia gabinetu, pamiętając jednak o dyplomatycznej otoczce. Wytłumaczyła im swoje odczucia i utratę zmysłów oraz gwałtowny powrót do rzeczywistości. Mówiła przez dobrą godzinę.

- Nie zrobiłam więc tego… na pewno nie świadomie… czuję jednak z tego powodu żal i smutek. Jestem w pewien sposób odpowiedzialna i winna zarazem… - Cisza, która zapadła po jej słowach, była wymowna.

- Mogę tylko przeprosić… błagać o wybaczenie tych, których nieświadomie skrzywdziłam…- Komisja była wyraźnie zagubiona i nie wiedziała, co ma teraz zrobić. Dobre 20 minut trwała zażarta debata, sędzia prowadzący wreszcie wstał.

- Wydaje mi się, że na dziś zakończymy przesłuchanie. Jutro, będziemy kontynuować…- Powiedział sędzia prowadzący, widocznie zdezorientowany tym co usłyszał.

- Świadek jest wolny.- Celestia powoli odwróciła się w kierunku zgromadzonych. Siostra miała w oczach łzy, Twilight siedziała z otwartą buzią i patrzyła na nią oczami wielkimi jak spodki, nie dotarło do niej widocznie, co usłyszała, Grabarczyk natomiast tylko kiwał powoli głową. Reszta zebranych siedziała w milczeniu, część miała wilgotne oczy, inni patrzyli na nią z gniewem lub złością. Największa cześć była jeszcze niepewna, co o tym myśleć. Powoli szła w kierunku wyjścia. Wiedziała, że zrobiła to, co powinna.

Cmentarz miejski, Warszawa 14.25 Polska 14.03.2026.r

Prezydent kończył właśnie mowę przy świeżo odsłoniętym pomniku ku czci ofiar Nowego Wrocławia. Większość z 64 ofiar tego tragicznego w skutkach wypadku została pochowana właśnie tutaj. Prosta bryła wykonana z kawałka granitu z wypisanymi imionami ofiar. Podobny lecz mniejszy monolit znalazł się na rynku Nowego Wrocławia. Celestia przez cały czas uroczystości stała wśród tłumu dostojników, posłów, ministrów i członków Rady Królewskiej z Canterlotu. Księżniczka miała na sobie prostą suknię z czarnego materiału, a swoje zwyczajowe złote pantofle, pancerz i koronę pozostawiła w pałacu, nie wypadało się w nich pokazywać. Była zaskoczona, tym jak szybko zostało jej to „wybaczone" przez opinię publiczną. Wielokrotnie jej to tłumaczono, że jest to po części spowodowane

względami religijnymi i słowami o przebaczeniu bliźniemu. Inną sprawą była jej własna otwartość i szczerość względem opinii publicznej oraz skrucha. Nawet brukowce szybko zaprzestały nagonki na jej osobę. Miała jednak dziwne wrażenie, że to ostatnie było w jakiś sposób zainicjowane z góry. Dwa tygodnie temu została oczyszczona jako potencjalna podejrzana przez komisję z racji tego, iż nie było ŻADNEGO dowodu, że to CELESTIA doprowadziła do zniszczenia miasta. Powołano się też na 3-4 starodawne przepisy i akty prawne podsunięte przez obronę. Komisja śledcza także nie wyrażała jakiejś wielkiej chęci, by przesadnie drążyć temat. Oczywiście, byli nadal tacy, którzy nie zgadzali się z tak pobłażliwym potraktowaniem, uroczystość musiała więc być osłaniana przez policję, by 2 tysiące protestujących nie zakłóciło jej przebiegu. Co jednak ją pocieszyło, kontrdemonstracja poparcia dla niej, licząca dwukrotnie większą ilość uczestników ustawiła się tuż obok. W końcu jednak przemówienie zostało zakończone i 10 salw karabinowych rozległo się nad cmentarzem. Celestia podeszła następnie z bukietem kwiatów i delikatnie położyła je przy tablicy, uklękła i w myślach błagała stwórcę o wybaczenie. Wstając próbowała ukryć napływające do oczu łzy. Powoli uroczystość kończyła się i zgromadzeni rozchodzili się do swoich zajęć. Zaciekawiło Celestię gdzie udaje się z dwójką borowców Prezydent. Poszła powoli za nim. Po chwili zauważyła, jak podchodzi do jednego z grobów umieszczonego w głębi cmentarza. Zbliżyła się bardziej. Zobaczyła jak wyciągnął z kieszeni dwa znicze i zapalił je przy grobie, po czym uklęknął i zaczął się modlić. Podeszła do dwójki borowców pilnujących okolicy i starających się nie przeszkadzać przełożonemu. Widząc ją wyprostowali się na baczność. Podeszła bliżej do grobu i do zastygłego na klęczkach Grabarczyka. Odczytała imiona, umieszczone na grobie.
„Maria Grabarczyk (l.43) i Stanisław Grabarczyk(l.16)" co dziwne, oboje mieli tą samą datę śmierci. Prezydent z pewnym trudem wstał z klęczek i zauważył ją, lekko się zdziwił.

- Kiedyś trzeba było ich odwiedzić, ostatnio nie miałem na to czasu…- powiedział lekko zawstydzony tłumacząc się. Usiadł na znajdującej się przy grobie ławce.

- Wiem że nie powinnam pytać… ale co się stało?- Po raz pierwszy od czasu, kiedy go poznała, widziała go w takim stanie. Wyglądał nagle o wiele starzej niż zwykle, żywy błysk z jego oczu, ta młodzieńcza energia i entuzjazm zniknęły bez śladu. Wpatrywał się w marmurową tablicę grobu i nie odrywając od niej wzroku zaczął mówić.

- To było w 2013 roku, bardzo zimny i śnieżny luty. Moja żona odbierała syna z zajęć dodatkowych…- półuśmiech w tym momencie zagościł na jego twarzy.

-…kochał gitarę, mówił, że zostanie gitarzystą lub gwiazdą rocka…- Przez chwile widać było że ledwo panuje nad łzami, które napłynęły mu do oczu.

-… jakiś idiota wjechał w auto mojej żony.- Dopiero po 5 godzinach udało mi się odnaleźć szpital, gdzie ich przewieźli, niestety byli już martwi…- Tutaj oczy mu się zaszkliły i musiał zakryć twarz rękami. Poczuł nagle jak coś opadło mu na plecy. Celestia usiadła na ziemi koło ławeczki i otuliła go skrzydłem. Kontynuował swą przemowę po 2-3 minutach.

- Moje małe prywatne śledztwo wykazało jak wiele rzeczy zrobiono nie tak, jak bardzo kraj, w którym żyłem, był chory, od zarządcy drogi który nie zadbał, by nie było na niej lodu, poprzez pogotowie które kłóciło się przez dobre 20 minut o to która karetka powinna obsłużyć wypadek, kończąc na układach w policji, która zacierała ślady z racji tego, iż sprawca był tutejszą szychą…- Wzrok mu się wyklarował, podobnie jak głos, z którego zniknęły ślady żalu.

- Byłem osobą biznesu, stroniącą od polityki. Dopiero to wydarzenie ukazało mi, jak bardzo potrzebne są zmiany, a skoro nikt się do nich nie palił, to wziąłem sprawy w swoje ręce.- Cień uśmiechu zagościł na jego twarzy.

- Stworzyłem zupełnie nowe ugrupowanie polityczne, nakłoniłem kilku innych biznesmenów by wsparli sprawę normalizacji kraju. Młodzi ludzie chcący zmian garnęli się sami. Początkowo rządzący ignorowali nas i śmiali się nam w twarz… do czasu pierwszego sondażu…- Tutaj uśmiechnął się szeroko.

- Próbowali nas oczernić, znaleźć na nas haki, ale wszystkie twarze partii były czyste, a my odpowiedzieliśmy tym samym… gdybyś wiedziała, jakie świństwa im wywinąłem. Doszło nawet do tego, że trzykrotnie próbowano mnie zabić. Jak widać nieskutecznie.- Pokiwał głową i popatrzył w oczy zdziwionej Celestii.

- Rzucali nam gigantyczne kłody pod nogi, ale znaleźliśmy niespodziewanego sprzymierzeńca w służbach specjalnych, które po cichu osłaniały nas i podrzucały to soczystsze kawałki do wykorzystania przeciw ówczesnemu układowi. I w końcu zostałem premierem a moje ugrupowanie stało się samodzielną siłą. Faktycznie, nie wszystko się udało jakbyśmy tego chcieli, jednakże od kilku kadencji obywatele obdarzają nas zaufaniem.- Celestia popatrzyła na niego, kiwając ze zrozumieniem głową. Zrozumiała więc, jak doszło do tego, że został przywódcą. Grabarczyk wstał z ławki i wraz z księżniczką skierowali się w stronę wyjścia z cmentarza. Prezydent odchrząknął jakby starając się skupić jej uwagę na swojej sobie.

- Pozostaje kwestia twojej koronacji…- Celestia przyjęła normalny władczy wyraz twarzy.

- Nie wiem, czy zechcą mnie na władczynię.- Pokręcił z niedowierzaniem głową.

- Ostatnie sondaże mówią o 79% zgadzających się na to, byś została koronowana. Osobiście uważam, że powinna być to dość… wystawna uroczystość, nie powinnaś się tylko kojarzyć z komisją śledczą i Nowym Wrocławiem.- Teraz to księżniczko lekko się oburzyła.

- Nie mogę się na to zgodzić, skromna uroczystość, nie wypada, by było inaczej, a zresztą nie chcę przyćmiewać koronacji mojej siostry… jeszcze się obrazi.- Grabarczyk spojrzał na nią, lekko nie dowierzając temu, co usłyszał, posłała mu ciepły uśmiech. Brama od cmentarza była już widoczna, a słońce właśnie przegoniło szare chmury.